Języki klasyczne i Kościół.

Język grecki, wytwór duchem wzniosłego i myślącego narodu, jak na polu religijnem tak i politycznem, był nie tylko językiem podatnym do przyjęcia owej pełni ideałów chrześcijanizmu, ale pociągał poniekąd swą prostotą, klasycyzmem i poczuciem piękna. Grecy mieli zwyczaj, cały zasób swych wyrażeń z wszelkiemi odcieniami przenosić na obrany temat, co było powodem, że wystąpili z całym zasobem pytań i kwestyi do chrześcijanizmu, aby jak niegdyś od swych filozofów, tak obecnie od chrześcijan żądać rozwiązania zagadnień. Mieszkańcy Hellady byli piśmienni i wymowni, i stąd prawdy chrześcijanizmu więcej duchem i umysłem odczuwali, aniżeli przez zewnętrzne formułki. Historya świadczy, że im niższy poziom umysłowy narodu, któremu głosi się naukę chrześcijańską, tem trudniej ją pojmuje i przyjmuje. Mało mieliśmy Rzymian, którzyby z własnych popędów i woli, sięgali po słowo i księgę Ewangelii, pismem ją bronili lub zaczepiali, chociaż znane są nam dekreta piśmienne, jakie wydawali w celu prześladowania i męczenia chrześcijan. Całkiem inaczej było w Grecyi, wszelkie zarzuty przeciw chrześcijanizmowi spisywane były na pergaminach w formie naukowej, tak że można je było zbijać i prostować; jednem słowem, zniewalali pasterzy i stróżów kat. Kościoła do obrony wszechstronnej, pełnej taktu, wiedzy głębokiej, która jeszcze dziś zdumiewa ludzi. Tym sposobem, szczególne przymioty języka i literatury greckiej przyczyniły się niemało do pogłębienia i obrony chrześcijańskiej nauki. Porównując wewnętrzny proces rozwojowy pogańsko greckiej i pogańsko-rzymskiej literatury z literaturą chrześcijańską, po-

równując ją co do formy, istoty i zawartości, widzimy następujące różnice. Jak grecką tak i rzymską literaturę pokrywa okres mytyczny, z którego tylko małe odbłyski nazwisk i prac się utrzymały; chrześcijanizm zaś, jako nauka opierająca sę na Objawieniu Bożem, nie znała tych okresów. Jak grecka tak i rzymska literatura rozpoczyna się poezyą; pierwsza proza rozpoczyna się za czasów Herodota (w. V-ty), którego przemówienie z obu form się składa. Są filozofowie, którzy wiele jego poglądów w wierszach spisali, podczas gdy literatura chrześcijańska rozpoczyna się prozą i zaledwie w czwartym wieku poezyą się zajmuje. Powodem tego jest fundament chrześcijański składający się z jasno zaznaczonych i dowiedzionych nauk; nadto usposobienie i charakter pierwszych chrześcijan, którzy wśród ustawicznego prześladowania nie byli podatni do poezyi i przekładali opowiadania prozą. Inter arma silent musae; nadto ich stanowisko do nauki pogańskiej, która nawet poezyę oddawała na służbę zmysłowości i rozpusty.

Pierwsi chrześcijańscy pisarze mało zważali na formę swych prac, więcej troszczyli się o treść, i to tak szczerze, że prawie za grzech uważali, aby „nonum prematur in annum" Horacego przestrzegać. Nie umieli nawet błyszczeć pięknemi wyrażeniami, prace ich były potrzebą ducha czasu, musiały też natychmiast oddziaływać i być użyteczne. Ponadto, pierwsi chrześcijańscy pisarze, nie posiadali koniecznego przygotowania, wiedzę ich stanowiła nauka, którą zaczerpnęli od pogańskich filozofów czwartego wieku, albowiem wskutek ustawicznych gminoruchów wszelka wiedza i nauka poszła w rozsypkę. Jednakowoż z owych czasów znajdujemy pisma Ojców Kościoła n. p. Cypryana, Ambrożego, które mistrzowską formą i pięknem się odznaczają.

Co do treści, to bezwarunkowo chrześcijańskiej literaturze oddać należy palmę pierwszeństwa. Piękność nauki Chrystusowej stawiała ją w świetle nadziemskiem, i zajmowała więcej umysły niż suche wywody o Chronosie, Uranosie i Chaosie. Pozatem, wiara w wieczną i mądrą Opatrzność Bożą, przewyższać musiała wiarę w fatalizm, tragizm i błędne filozoficzne zapatrywania nauk filozofów. Popełniamy wielki błąd, oddając się z zapałem poezyi greckiej i płodom rzymskim, a zaniedbując

zupełnie pisarzy Kościoła; że w uczelniach naszych oprócz Herodota i Ksenofonta, Owidyusza i Cycerona nie znajdują się Listy św. Chryzostoma, dzieła Augustyna (n. p. de Civitate Dei, albo Confessiones) Laktancyusza, Pawła z Noli lub Prudensa. Tam znalazłby uczeń przepiękną dykcyę, bogactwo myśli, namaszczenie i wewnętrzną potęgę, stokroć większą posiadające wartość. Dzieła Ojców Kościoła pisane z wielką mądrością i wiedzą, pełne szlachetności i charakteru, zachęty do wiary i życia, uszlachetnić mogą niejedno serce młodociane. Przezto wzbogaciłaby się szkolna biblioteka klasyczna, wnosząc nowe tchnienie i cenniejsze poglądy aniżeli to czyni pogańska literatura; młodzież poznałaby bogactwo kościelnych pisarzów i kształciła się na danych wzorach. Przez wprowadzenie Ojców i pisarzów Kościoła, jako lektury szkolnej, usunie się owo przecenianie jednostronne pogańskich klasyków, a będzie to z korzyścią dla literatury chrześcijańskiej. Uczyniła już to wiedeńska i berlińska Akademia Umiejętności wydając nowe podręczniki dzieł greckich i łacińskich Ojców, które odpowiadają wysokości badań tekstowych.

Może początkowo trudno będzie nauczycielom oderwać się od ulubionej literatury pogańskiej i zamienić ją na literaturę biorącą początek swój z opowieści ubogich rybaków i prostaczków. Ale tę samą trudność swego czasu przezwyciężyli Ojcowie Kościoła opuszczając opisy Olimpu i wesołe zabawy bachantek, odwołując dawniejsze poglądy, odrywając się od pochlebstw i ułudy, a stając na usługach literatury, która formą i treścią, tak do siebie była niepodobną jak pieśń Nibelungów do pieśni Homera.

A jednak nie zawahali się przed tym krokiem, który dla niejednego z Ojców był terenem walki i ujarzmienia dotychczasowych poglądów, nie zawahali się, bo zrozumieli, że to sprawa doniosła, która zaważy na szali. Zwyciężyła treść nad formą, przedmiot głębokiej nauki Bożej zajął ich więcej niż zmysłowa szata pogańska. Przyznać trzeba, że prawda chrześcijańska przyczyniła wiele pracy i zabiegów Ojcom Kościoła, nauka Boża ze swemi niewzruszonemi zasadami, napotykała poważnych przeciwników, przed którymi bronić jej należało. Utrzymanie całości wiary okupione być musiało kosztem wszelkich usiłowań ciała i ducha; potrzeba było ujarzmić siebie; użyć wielkiej przezorności,

odwagi i wytrwałości, aby nie tylko nie upaść, ale i odnieść wawrzyny, umieć bronić i wykazać prawdę chrześcijanizmu, co w każdym razie jest trudniej, aniżeli subjektywne zapatrywania ująć w pewien system i umiłowanemu przedmiotowi oddać swe siły duchowe. Jeżeli chwalimy Greków za ich niestrudzoną pilność w pracach naukowo-religijnych, to tem większy hołd oddać należy chrześcijaninowi, albowiem siebie samego zwyciężył i po żarliwej walce Ewangelię, z pomocą Bożą, uczynił wiarą całego świata. Tak więc, pielęgnowanie chrześcijańskiej literatury klasycznej nie jest bezcelowem, leniwem uprawianiem materyi przeżytej, ale pracą łączącą ją z duchem i wolą ludzi, co jest zadaniem wiele trudniejszem, aniżeli rowiązywanie wszelkich zagadnień staro-pogańskiej szkoły i jej nauczycieli.

Ogarnąwszy wzrokiem rozmiary pogańskiej i chrześcijańskiej literatury, widzimy, że chrześcijanie pierwszych wieków, ograniczali się wyłącznie na przedmiotach treści religijnej, podczas gdy Grecy i Rzymianie szeroki zakres dawali nauce. Przez cztery wieki nie spotykamy w chrześcijańskiej literaturze żadnego retorycznego, astronomicznego lub etnograficznego dzieła, a jeżeli temat jaki nie był ściśle religijny, to w każdym razie tło i podkład były oparte na wierze, aby dać wyraz, że sprawa z natury jest chrześcijańska. Jeżeli najstarsi pisarze Kościoła n. p. Epifaniusz, mówi o przymiotach zwierząt, to używa ich jako alegoryi; gdy zaś przedsiębiorą dalekie podróże, o których piszą, głównym celem było nawrócenie wpływowych członków narodu, albo sprawdzenie wyników nauki o jedności Kościoła w gminach chrześcijańskich, odwiedzenie grobu męczennika, poznanie ziemi świętej, aby się pokrzepić na duchu i nowych sił zaczerpnąć.

Działalność staro-chrześcijańskich literatów skierowana była jedynie do umocnienia wiary w sobie i w innych, oraz wprowadzenia teoretycznych i praktycznych prawd chrześcijańskich w życie narodów. To było największe i najpiękniejszymi owocami uwieńczone dzieło. Zaledwie upadł poganizm, chrześcijańscy przodownicy coraz obszerniejszy zakres pracy sobie obrali, chcąc utorować „Słowu“, które ich przeniknęło, drogę na świat cały, aby się spełniły słowa Psalmisty: *In omnem terram exivit sonnus eorum et in fines orbis terrae verba eorum.*

STANOWISKO KATOLIKÓW
wobec sztuki i literatury współczesnej.

Wyjątek z mowy prof. Dr. Mayera z Luxenburga, wygłoszonej na zebraniu katol. Niemieckich w Düsseldorfie.

Przełożył ***Ks. M. N.***

Myśl chrześcijańska obdarzona tajemniczą mocą Bożą, ze swym programem bogatym i zasobem dzielnych współpracowników, może się stać na nowo rozsadnikiem sztuki i piękna. Wierzymy w to silnie, a wierząc, nie jesteśmy utopistami i marzycielami, bo posiadamy wszelkie dane do urzeczywistnienia naszych pragnień. Z serc katotickich rozlega się głos nadziei w odrodzenie i przyszłość sztuki i literatury nowoczesnej.

Nie będziemy stawiać tablic ostrzegających, ale drogowskazy pewne, prowadzące w świat ideałów chrześcijańskich. Pierwszy drogowskaz jaki zbudować pragniemy ma nas wprowadzić w krainę postępu i mądrego zastosowania go do czasów obecnych. Albowiem jak sztuce tak i życiu stawia świat żądanie przejęcia się ideami współczesnemi, zrozumienia ducha czasu.

Gdyby artyści nawet chcieli pozostać głusi na wpływy ducha czasu i upodobania narodowe, nie mogliby tego uczynić. Virgiliusz jest rzymianinem na dworze Augusta, Milton anglikiem Purytaninem i sekretarzem Kromwella; Dürrer, synem wieków średnich reformatorskich; Michał-Anioł, boleścią napełnionym mężem z dni walki religijnej na Zachodzie.

Czyby z tego różnie zapatrującego się czasu, nie mieli artyści i literaci odnieść korzyści?

Strzeżmy się zaprzeczać obecnym kierunkom wszelkich zalet i stron dodatnich. Rozpatrzmy sumiennie czy ten postęp dzisiejszy jest harmonijny i uzupełniający się, czy raczej obecna kultura nie rzuca cienia na duchowe życie i nie sprowadza literatury i sztuki z drogi uczciwej jaką dążyć powinna?

Sztuka jest rękojmią dwóch światów: materyalnego i duchowo-idealnego, i tylko w połączeniu tych dwóch czynników, tworzyć może arcydzieła wiekopomne. Obecny, zmateryalizowany prąd zagradza jej drogę, spycha ją do materyalizmu; myślicielom i poetom grozi niebezpieczeństwo całkowitego zaniku poczucia piękna. Wszyscy się oglądają na potęgę jakim jest interes i kapitał. Na ratunek sztuce bieży Kościół katolicki, który przez 2,000 lat nie zatracił swych ideałów. Z powagą, pewnością i spokojem występuje, niosąc światu pokarm dla ducha. Nie dziwię się historykom, poetom i mówcom, którzy wespół z Schleglem, Tainem i Macaulay'em zachowali ścisły związek między pracami swemi a kościołem. Kto jednak wychował się na łonie Matki-Kościoła, kto co dnia przekonuje się o wielkości Boga i łaskach jakie duszy udziela, ten tem łatwiej pojmie i zrozumie działanie Boże i wpływ Kościoła na wszystko co piękne, szlachetne i wzniosłe, ten uzna, że Kościół nie jest nieprzyjacielem ale ochroną, przytułkiem dla życia duchowego, jest matką prawdziwego artyzmu i postępu, albowiem łączy duchowe sprawy z ziemskiemi, odradza, kształci i nowe śle tchnienie, owiany wiecznie młodym duchem chrześcijanizmu.

My katolicy, uderzyć się musimy w piersi, wyznając mea culpa. Wiemy, że zadowolenie z siebie jest dziełem głupich i śmiercią wszelkiego postępu. Ale z tem wszystkiem, nie potrzebujemy siebie krzywdzić ani krzywdzić tego co już istnieje. Nie trzymamy się z uprzedzeniem i uporem jedynie starych form przeszłości; oddajemy cześć dawniejszej sztuce, ale równie chętnie przyjmujemy nową.

Zaznaczamy na każdym kroku, aby Kościoły i pałace nasze zamykały podwoje przed sztuką rzemieślniczą i kopiami starych stylów i typów antychrześcijańskich, żądamy, aby to co sztuką zowią, było prawdziwą sztuką, odpowiadającą chrarakterowi chrześcijańskiemu. Nie przestajemy napominać artystów i pisa-

rzy: strzeżcie form, zachowajcie wiernie koloryt w naturze, usposobienie i walkę ducha, warunki życia społecznego; omawiajcie współczesne wypadki, dostosujcie się w liryce, prozie i dramacie do rzeczywistości i pojęć ogółu, do techniki i ducha nowych czasów, ale nie popadajcie w krańcowość, nie bądźcie trywialni, niesmaczni, nie kroczcie fałszywą drogą; uczcie się od dawnych mistrzów krasomówstwa, miejcie zapał młodzieńczy, bądźcie ludźmi, zdrowego postępu. Nie dajmy się nikomu przewyższyć w gorliwości jaką oddaje naród szlachetny swym wielkim pisarzom i artystom, ale niechaj zły wpływ nie splami ideałów naszych.

Z radością przyznać musimy, że nowe siły życiowe odczuwać się dają w literaturze katolickiej. Posiadamy szereg wybitnych pisarzy, a chociaż sposób pisania niektórych młodych różni się z pojęciami naszemi, nie możemy im odmówić talentu i pięknej formy.

Piśmiennictwo odpowiada godnie potrzebom naszym, ostatnim czasem powstało wiele pism peryodycznych, owianych duchem katolickim.

Wszelkie starania, w celu popierania sztuki kościelnej uwieńczone zostały pomyślnymi wynikami, potrzeba nam tylko salonu artystycznego, gdzieby malarze wystawiać mogli swe prace na tle religijnem osnute, dla użytku kościołów naszych.

Nie zawsze stara sztuka musi iść w poniewierkę, aby ustąpić nowej szkole, oddawamy cześć przeszłości, uważając ją za kapitał nienaruszalny. Dla umysłu artystycznego nie może być większej rozkoszy, ponad rozpamiętywanie dni minionych. Starzy mistrze spełniwszy godnie swe zadanie, oddają młodym kielnię, aby stanął gmach wiekopomny, sięgający niebios. Nie tylko pietyzm religijny rzeźbił wspaniałe ołtarze i zdobił freskami mury katedr i bram ratuszowych, ale miłość kraju, swojski charakter narodowy łączyło piękno z potrzebą i wytwarzało dzieła sztuki.

Każde miasto współubiegało się, aby posiąść dzieła prawdziwej sztuki i stać się przezto sławnem. Spojrzyjmy na zabytki północnych i południowych Niemiec, one świadczą o sztuce średniowiecznej, o pięknych czasach artyzmu. Nie zapominajmy o tych starych pieśniarzach i artystach, wzorujmy się na

nich przez odpowiedni dobór tematu, wzniosłość myśli, niechaj sztuka, na której oprzeć się mamy, posiada: bogactwo treści, wielkość i wzniosłość myśli.

Narody, które umiały żyć zgodnie i posiadły oświatę chrześcijańską, wzniosły na wyżyny literaturę i sztukę. Modernizm, historya najmłodszej sztuki i ruchu literackiego, trzyma się niestety innej taktyki. Naturalizm nie zadowolił ludzi i stąd ów rozdźwięk w świecie artystycznym, owa walka o sztukę. Sztuka prawdziwa chce godnie spełnić swoje zadanie, chce uszlachetnić, pouczyć, kształcić i to idąc ręka w rękę ze sprawami życiowemi, wywierając wszędzie piękno, dobro, i pracując z celem; taką sztukę popierał Kościół przez XX wieków.

Czyśmy zastanowili się dokładnie nad bogactwem i pięknem myśli katolickiej? Wszelka wielkość i tragedya serca ludzkiego, jego błędy, jego cierpienia, ofiarność, historya, dobroć i majestat Stwórcy, wszelka boleść, radość, miłość i nienawiść, życie i śmierć, wszystkie zagadnienia naszego istnienia, męki wątpiącego, szczęście duszy niewinnej, łączą się w melodyjny, harmonijny akord w katolickiem zapatrywaniu. Historya i natura stają się świątynią Jehowy, która skłania nas do bojaźni Pańskiej, ale równocześnie napełnia nas błogiem szczęściem. Sklepienia niebios są kopułą tej świątnicy, wierchy gór jej filarami, planety oświecają siedmioramienny świecznik. Spoczywa morze w swych spiżowych brzegach; na tarczy słonecznej ziemi rozpostarła jesień swe oblicze; ogień płonie w świątyni, pod jej stopami leżą w sarkofagach umarli; na chórze wypowiadają mędrcy wszelkich wieków i wszelkim językiem ziemi cześć Stwórcy, na lutni przygrywają śpiewacy, wielbiąc wielkość i nieskończoność Boga: *Quam mirabilia opera tua, Domine.* Jakże pustą i omdlałą wydaje się nam obecna modernistyczna sztuka, jakże trudno pojąć jej będzie owe wielkie zagadnienia chrześcijańskich ideałów! Dopóki duch ludzki i ręka ludzka usiłuje prawdę wcielić w piękno podpadające zmysłom, nie istnieje dla sztuki i mowy ludzkiej piękniejszego i głębszego zadania, jak przedstawienie Zbawiciela świata w słowie i obrazie. Tego się wyzbyć nie mogli nawet najmłodsi w sztuce i literaturze. Postać Chrystusa P. ukazuje się w dramacie, liryce i powieści naszych cza-

sów. Czyż to nie najlepsze świadectwo owego nieśmiertelnego czaru, jaki wywiera na nas postać Mistrza Bożego!

Kto pragnie poznać czar i potęgę jaką wywiera na umysł ludzki wzniosła postać Chrystusa P., ten niech spojrzy na tłum zebranych katolików, gdy ich witamy imieniem: niech będzie pochwalony... Odpowiedź: „na wieki wieków Amen", wyrywająca się z tysiąca piersi, najlepszym jest dowodem, jak drogie jest im imię Chrystusa. Pragniemy prawdy, idei, wzniosłej i pełnej piękna treści, pragniemy sztuki prawdziwej, połączonej z pięknością przedstawienia rzeczy i dobrą formą. Nie tylko myśl sama i wzniosły temat stanowi o sztuce, trzeba nam prawdy w założeniu, piękna w wykończeniu, piękna odbijającego się w prawdzie; zadaniem sztuki ma być połączenie prawdy i piękna z potrzebą i wymaganiami czasu. Nowoczesna szkoła wydała hasło: precz z pięknem, niech tylko będzie prawda! I w imię tego hasła, stworzyli sztukę, ani piękną ani prawdziwą. Szczególniej z jedną postacią obeszli się niesprawiedliwie, niemiłosiernie, postacią, którą uczcili Goethe, Lamartine i Veuillot w swych poezych i utworach, postać katolickiego kapłana. Co uczyniła literatura współczesna, skandaliczne romanse z pełnej ofiarności duszy kapłana? Gdy spojrzymy naokół, widzimy kapłanów zgrzybiałych i pochylonych od pracy nad ludem, widzimy ludzi młodych, ze wzrokiem wytężonym w przyszłość, bacznie śledzących każdy ruch społeczny, widzimy bogobojnych mężów poświęcających życie na usługi braci ciemnych i w bałwochwalstwie pogrążonych. Zamiast śmiesznych fanatyków, albo ludzi pozbawionych poczucia honoru, mogłaby modernistyczna wiedza dać nam obraz uczonego kapłana, który w zaciszu klasztornem, lub na skromnej plebanii, bez rozgłosu, ale wytrwale pracuje z duchową walką jaka się toczy na świecie; mogłaby nam coś powiedzieć o kaznodziejach, których słowa wstrząsają murami świątyń i kruszą serca ludzi, mogłaby nam wykazać kapłana pracownika, któremu tysiące dusz zawdzięcza uzdrowienie ducha i ciała! Nikt nam nie zaprzeczy, jeżeli ośmielimy się dowodzić, że prawdziwi estetycy, moraliści, pisarze i artyści różnych kierunków, godzą się już z myślą: że sztuka nie może być pozbawiona i nie może nieuwzględniać moralności!

Że współcześni uczeni zaczynają przyznawać sztuce posłannictwo moralne, to jest następstwem nędzy, którą spowodowało oderwanie się od prawd chrześcijańskich i obyczajowych.

Nieszczęściem jest, gdy sztuka popada w ręce ludzi zmysłowych, gdy błogosławieństwa Bożego jest pozbawiona, gdy pola chwastem i mchem zarosną, ale znam jeszcze większe nieszczęście pełne niebezpieczeństw—oto zniszczone ogniska domowe, noce spędzane we łzach i gorzkości, gdy pod dachem szlachetnych rodziców wzrastają dzieci pozbawione zasad moralnych i łamią serce stroskanej matki. Wielkie to nieszczęście, gdy w kraju upadek i brak zarobku, ale stokroć większem złem to zatruty duch narodu! Obawiamy się wojny i rewolucyi, ale obawiajmy się straszniejszego wroga—młodzieży pozbawionej zasad religijnych, karmionej bezwyznaniową i bluźnierczą literaturą współczesną! To spustoszenie w narodzie uczynił zły obraz, niemoralna książka! I stąd dusze przejęła trwoga, zjednoczyły się umysły niewiast i mężczyzn katolickich w jednym kierunku: podjęcia obrony przeciw napaści, ratowania młodzieży, ludu, sztuki. Tworzą się związki, odbywają się zgromadzenia mające jeden cel przed sobą, postawienie granic powodzi złego, pilnego przestrzegania narodu przed złem pismem i książką. Tworzy się liga artystów i pisarzy, czuwająca nad napływem niemoralnego piśmiennictwa i sztuki, a z nimi łączy się w pracy państwo, parlamentaryusze i uczeni. Katolicy pracują bez wytchnienia, piśmiennictwo katolickie czyni według sił, kapłani zakładają biblioteki i związki, bo wiedzą, że żadne apostolstwo nie jest obecnie więcej na dobie, ponad troskę o uchronienie serc od zepsucia. Dziesięć tysięcy katolików niemieckich staje w szeregach przeciw niemoralności społecznej, aby ochronić lud od zagłady. Sztuka musi być im za to wdzięczną. Jeden z pisarzy XIX wieku wypowiada: „sztuka jest sumieniem ludzi", a Eugeniusz Delacroix mówi: „aby odrodzić sztukę, należy wpierw odrodzić dobry obyczaj". To leży w programie sztuki i piękna, moralność jest bowiem całą nadzieją jaką pokładamy w przyszłości rozwoju sztuki. Zamiast się dzielić na obozy i nienawiść wzbudzać, niechaj sztuka i literatura pocznie głosić miłość i sprawiedliwość, niech uczy bogaczy miłosierdzia i wyrozumiałości,

ubogich zadawalania się swym losem, a wtedy spełni misyę społeczną i dzielnych synów przysporzy ojczyźnie.

Na takiej literaturze i sztuce opieramy nadzieje nasze, taką też chętnie popierać winniśmy. Nie będzie nam przewodniczką, ale będzie towarzyszką i pomocnicą w odbudowaniu zdrowych poglądów świata, a mamy prawo się tego spodziewać po sztuce dążącej drogą mądrego postępu, zachowującej świętość tradycyi, poczucie piękna i ideałów, posiadającej ducha szlachetnego rodzinnego i społecznego zapatrywania.

Dziś wzrok nasz zwrócony jest na Rzym, niechaj literatura i sztuka poniosą też w darze pozdrowienie i cześć starcowi-Jubilatowi!

W Düsseldorfie istnieje obraz Franciszka Ittenbacha, „pielgrzymi pod murami Rzymu". Słońce zachodzi nad murami wiecznego miasta, w pomroku widać dwóch pielgrzymów klęczących pod krzyżem, którzy z radością patrzą na kopułę Piotrową jako cel swej podróży. Jeden z nich składa dłonie, drugi całuje ziemię. Malarz przedstawia jednego jako pielgrzymującego wśród walk życiowych, drugiego jako pielgrzyma ideałów i ustawicznych pragnień. Czy jeszcze trzeba lud katolicki zachęcać do ujęcia kosztura i podążenia duchem za Alpy, do stóp Ojca chrześcijanizmu? U bram nie przyjmą nas mocarze ziemi, ale wolno nam będzie ucałować ziemię wiecznego miasta przesiąkniętą krwią męczenników, gdzie spoczęły szczątki św. Apostoła. Z bojaźnią i czcią zbliżymy się do pasterza dusz naszych, aby mu powiedzieć: Oto wierne twoje syny przybywają, niosąc ci w darze życie, ideały oraz zapewnienie, że w pracy i walce zdobywać chcemy miłość twą i miłość Kościoła.

A gdy dłoń starca podniesie się nad naszemi głowami, padniemy na kolana i zawołamy: „O Roma felix," o skało wiary naszej, przy tobie stać chcemy, tyś nam nadzieją, życiem i chwałą."



Ks. Zygmunt Golian.

Przemówienie przy poświęceniu fundamentów kościoła św. Trójcy.

Z niewydrukowanych rękopisów zestawił **Ks. M. N.**

A tak połóżcie serca wasze ode dnia tego i wyżej, póki nie położono kamienia na kamieniu w Kościele Pańskim. Ag. II, 16.

Połóżcie serca wasze ode dnia tego i na potem, ode dnia którego założono fundamenty Kościoła Pańskiego. Hab. II, 11.

Czego żądał Prorok Pański od żydów namawiając ich do wzniesienia Panu Zastępów świątyni i ciesząc ich zapewnieniem, iż mający się wznieść przybytek nie miał być pośledniejszym od rozsypanej w gruzy świątyni Salomonowej, tego ja, drodzy bracia, przed poświęceniem węgielnego kamienia do mającej się odbudować tej starej niedawno jeszcze wspaniałej, a dzisiaj w swych własnych prochach przysiadłej świątyni, w Imieniu Pańskiem żądam od was i tem was pocieszyć pragnę: *Połóżcie serca wasze ode dnia tego i wyżej, póki nie położono kamienia na kamieniu w Kościele Pańskim;* to jest przebieżcie myślą waszą wielką przestrzeń wiekową od tej dzisiejszej chwili, do chwili w której na tem miejscu zakładano pierwsze fundamenta, a obaczcie jakie bogate nad ojcami naszymi i nad nami samymi miłosierdzie Pańskie. Bo pierwszy kamień ku budowaniu tutaj położony był jeszcze świadectwem smutnej mieszaniny fałszu z prawdą; bo ściany na tem miejscu wzniesione odbijały naprzód echa bałwochwalczych błędów, w których niegdyś praojce nasze jak w *cieniu śmierci* siedzieli! Na tej ziemi rozkopanej czytać możemy całe dzieje naszego narodu, czem on był w swojem niemowlęctwie, nim go Matka-Kościół na swe ręce wzięła, mocą Krwi Zbawicielowej z barbarzyństwa wyniosła, czem on był, gdy go ta Matka do wielkich przeznaczeń poświęciła i na łonie swojem, jako jedno z najmilszych swych dziatek na wielkiego bohatera wypiastowała! Z tej rozkopanej ziemi z kośćmi niedawnych przodków naszych dobyliśmy także najdawniejsze prochy, niczem się od niej nie różniące, które dzisiaj zdają się mówić do nas, iż w szczególniejszy sposób z nich powstaliśmy, żeśmy prochem

z tego prochu i kością z tych kości. Ile tutaj na tej ziemi ku czci prawego Boga zginało się kolan, ile na niej kolejno wzniosło się ołtarzy; ile na tylu ołtarzach ofiar odprawionych, ile milionów przebaczeń w imieniu Boga udzielonych, ile w niej łez żalu, boleści, nadziei, wdzięczności i św. radości wylanych; za ile łask i dobrodziejstw na niej podzięk wyśpiewanych; ile wielkich tryumfalnych „Te Deum“ wygrzmianych; ile ciążących jej pomników wielkich mężów, wielkich bohaterów, wielkich uczonych, wielkich żarliwością katolików najrozmaitszego stanu, świętych niewiast; ile po niej stóp kapłańskich i zakonnych dla chwały Pańskiej i wiernych pożytku stąpało; a co największa, ile się na tej ziemi i przy tych zgruchotanych ścianach dusz uświęcało, tyle, najmilsi, chrześcijanie, wielkich, żywych, ojcowskiej Boga dobroci nad nami dowodów.

A czyjaż myśl ten obrzęd dzisiejszy przez liczne wieki w najodleglejszą chwilę bytu naszego nie potoczy? Poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół św. Trójcy, na tem miejscu świadczącem o najpierwszym tryumfie Boga w Trójcy Jedynego w narodzie naszym, to poświęcenie czyjej piersi nie natchnie wyrozumieniem wielkich dobrodziejstw Boskich, wszystkiemi pamiątkami, każdą cegiełką tutaj zapisanych. Ah! ktoby chciał czytać, ktoby chciał tylko rozumieć, dość mu byłoby *położyć tutaj wiarą i wdzięcznością ożywione serce*, aby wyczytał i wszystko zrozumiał. Każdy kamień nogą naszą na tem miejscu potrącony *woła*, każda spróchniałka z fundamentów wydobyta odpowiada, wedle tego co mówi prorok Habakuk: *Kamień ze ściany wołać będzie, a drzewo, które między spojeniem budowania jest odpowie.*

I dlatego właśnie, drodzy bracia, mając założyć ten kamień węgielny nie wołam do was: znoście dary, radźcie nauką i doświadczeniem, objaśnieniami, rozumami, ale wołam o to, tego się domagam, co może być jedyną rękojmią, że ta świątynia z gruzów swych powstanie; o to skąd i dary powstaną i rada świecić będzie. Żądam tego, a jeśli chcecie, błagam o to, co jest nad wszystkie dary i po nad wszystkie rozumy; co jest w sobie najdzielniejsze i najpochopniejsze, najbogatsze, to jest, słuchajcie, drodzy bracia, błagam was o serca wdzięczne Bogu za łaski jego, o których ta świątynia i w gruzach swoich i w rozdartych fundamentach świadczy. A tak połóżcie serca wasze od dnia tego i wyżej, póki nie położono kamienia na kamieniu w Kościele Pańskim.

Wszak prorok Pański to wezwanie do żydów z pewną odmianą powtarza a ja, najm. bracia, za prorokiem z żywą nadzieją i wielką

radością przy tym świętym obrzędzie powtórzę: *położcie serca wasze od dnia tego i na potem... od dnia którego założono fundamenty Kościoła Pańskiego.* Jak dotąd myśl waszą cofałem w najodleglejszą przeszłość, tak teraz z tej przeszłości radbym duszy waszej wzrok zwrócić ku przyszłości. W przeszłość tej świątyni ciągnie nas smutek i boleść; w rozważaniu przeszłości ożywia nas i umacnia Boska dobroć i święte uczucie wdzięczności. Na przyszłość gdy się obejrzym co czynić mamy, izali na duchu upadać? Ależ tenże sam Bóg przedtem i ninie i na wieki, więc czemuż przyszłość miałaby nas zwątpienia ciężarem przygniatać? Izali ręka, która błogosławiła tak sowicie ojcom naszym dla nas się ukróciła? Nie, najmilsi bracia, jako żadnego datku, by najbogatszego bez wdzięczności Bogu za wielkie rzeczy, które nam tu uczynił, cenić nie możemy, anibyśmy niemi budować nie chcieli, tak podobnie, o tyle tylko ubogie ręce nasze ku waszym sercom wyciągamy, o ile te serca bogate w nadzieję. Niech małowierni potrząsają głową i wzruszają ramionami, niech usiłowania nasze i zapał w tem wielkiem przedsięwzięciu pójdą na pogwizd i piosenkę dzisiejszego świata, które o tyle tylko ma jakąś nadzieję, o ile się wspiera na cyfrach i o ile mu złoto swym blaskiem przyświeca; my w miarę trudności rośnijmy w nadzieję. Wobec maluczkich zasobów niechaj wiarą w Opatrzność Boską olbrzymieją dusze nasze. O wiem, bracia, jak wiele wymagam, gdy takiej nadziei żądam. Wymagam więcej niż gdybym chciał, iżbyście w tym jednym roku z tych gruzów dom Pański podnieśli. Wpośród strasznego zniszczenia jakie duch świata, już na śmierć z duchem Chrystusa w zapasy idący, po całej ziemi powierzchni rozszerza; wśród gruzów wiary, wobec słabego widma chrześcijańskiego życia i czynów, domagam się tej wielkiej, dzielnej, Boskiej wiary w Opatrzność, z jaką się w dawnych wiekach do wzniosłych dzieł zabierali. Wśród znędzniałego, zgrzybiałego pokolenia wołam o tę młodzieńczą nadzieję; bez której wlec to życie i spychać z dnia na dzień można, ale żyć i działać nie można. Gdy umysły i serca jako drobne karły, ja na tych gruzach staję z kielnią i z błogosławieństwem Boga w ręku, do olbrzymiego dzieła zagrzewam, cudu się domagam i na cud prawie rachuję, gdyż oparłszy stopy wasze na cudami łask Bożych przesiąkłej przeszłości, w przyszłości ukazuję wam niezgłębioną i nieprzebraną w dziwy łask i błogosławieństw Opatrzność Boską. O cud wołam, ale na wiatr wołam, bo czuję, bo widzę z niewysłowioną radością w głębi serca, jako się dzisiaj cudem Boskim ze smutnych rozbitków zeszłowiecznej, zepsutej spo-

łeczności i w starych i w młodych żywy Kościół Bogu wznosi! Na żadnych ziemskich nieoparty rachunkach, nic prawie nie mając, chcą stawiać z gruntu gmach ku chwale Pańskiej, gmach, który krociów i milionów wymaga i pod ten gmach kamień oto węgielny zakładam, bo widzę w duchu, bo widzę w sobie, bo widzę w was, o bracia drodzy, jak się do dzieła odbudowania nieskończenie większego niż ten gmach wielki budowniczy zabrał! A jako nie mam mieć nadziei, że ta świątynia powstanie, że ją może nawet własne wasze, własne moje oczy oglądać będą, kiedy czuję kamień węgielny Boskiego budowania w duszach naszych, kiedy oglądam fundamenta kościoła duchownego wznoszące się z głębi serc naszych!

A więc do dzieła, o bracia moi, z prorokiem Pańskim wołam: *niech podwyższą się na ziemi Jego kamienie święte... a zbawi nas Bóg, jako trzodę ludu swego* [1]. Pod ciepłem tchnieniem wiary i nadziei w Boga, pod rosą łez wyciśniętych prawdziwą pokutą i żywą wdzięcznością, niechaj wyrastają z tej ziemi mury, filary, arkady, sklepienia, pod któremiby znowu rozlegać się mogły westchnienia, jęki, prośby, pieśni, dziękczynienia nasze! pod któremiby prochy przodków naszych spać cicho i na dzień zmartwychwstania spokojnie oczekiwać mogły, pod któremi moglibyśmy należytą w imieniu waszem cześć Bogu składać, pod któreby się mogły zgromadzić i chronić dzieci, wnuki i prawnuki wasze i przekazywać je z chlubą późnym swoim pokoleniom!

Do dzieła, bracia kochani, ten widok zniszczenia zamiast osłabiać, niech wzmacnia dusze i ręce wasze. Boleść niechaj w stalową wiarę zahartuje serca nasze! Jak Machabeusz z bracmi powiódł lud Pański w ruiny wielkiej świątyni nie dla samych narzekań i płaczu, ale aby serca ich zagrzać do odbudowania, tak ja z tą garstką mych braci stanąłem tu wspośród was, nie ku załamywaniu rąk, ale ku ich podniesieniu: *I przyszli*, powiada św. dziejopis, *na górę Syon, i obaczyli poświęcenie spustoszone i ołtarz znieważony i bramy popalone, a w sieniach wyrosły chrósty jako w lesie albo na górach i domki kapłańskie rozwalone i rozdarli szaty swe i płakali płaczem wielkim i popiołem głowę swą posypali i upadli twarzą na ziemię i wołali do nieba. A potem co? A potem słuchajcie. Oczyścili świątynię i wynieśli kamienie splugawione.* A potem jeszcze co? *A na górze domu, na miejscu sposobnem składali kamienie, ażby przyszedł prorok i odpowiedział o nich. I wzięli kamienie całe... i zbudowali świątynię* [2].

---

[1] Zach. IX, 16. [2] I, Mach. IV, 37, 48.

Naprzód płacz i rozdzieranie szat i upadanie twarzą na ziemię i popiół na głowy, to jest naprzód św. pokuta za grzechy, które gniew Pański w ogniu sprowadziły, potem dokonanie zniszczenia, tego co grzechami splugawione Bogu przestało być miłem, co zbrzydło w Jego obliczu a nareszcie budowanie! Pierwsze niechaj trwa ciągle, niechaj żyje w nas pokuta! *położcie serca wasze ode dnia tego i wyżej*, rozważajcie grzechy wasze i obmywajcie je łzami jak najżywszej skruchy z pokornem uznaniem, że was Bóg słusznie ukarał, że ukarał bardzo łaskawie i wyrzucajmy te szczątki i budujmy, i stare i nowe kamienie takiemi łzami oblewajmy. Ludźmi skruszonego serca Bóg nie wzgardzi i budować z nimi będzie i napróżno nie będą pracować: *Położcie serca wasze ode dnia i wyżej* to jest płacząc za grzechy radujcie się z wyroków Boga, który nawet karząc podnosi, boć ruina tej świątyni o wiele podniosła dusze nasze ku Panu. Na co P. Bóg w gniewie razem i w miłosierdziu zniszczenie dopuścił to my do reszty rozbierajmy i wynośmy, a wyciódłszy z ziemi, wedle wyrażenia proroka *kamień przedniejszy i wyrównany* pocznijmy z radosną nadzieją budować. Kamień przedniejszy i wyrównany, to ten kamień węgielny, który mam poświęcić błogosławieństwem Kościoła i uroczyście założyć, ale Bóg innych jeszcze żąda kamieni przedniejszych i wyrównanych do tej świątyni, którą jeszcze wznieść pragniemy. On jako swój Kościół żywy i mający trwać do skończenia świata zbudował na fundamencie miłości na węgielnym kamieniu zasług Chrystusowych, na Piotrze z wielkim zapałem miłującym, tak i świątynię chce mieć zbudowaną na fundamentach serc naszych.

A więc przystąpmy już do rzeczy, bracia, kamień, który mam założyć niechaj będzie obrazem złożonych tutaj serc waszych, owszem my pierwej połóżmy tu serca, nim kłaść poczną kamień na kamieniu!

Położcie tu serca wasze przez wdzięczność Bogu, że nam do tego dzieła przystąpić pozwolił. Położcie tu dzisiaj serca wasze przez wiarę w Boga i żywą nadzieję, że dzieła tego dokonać pozwoli!

Położcie tu serca wasze przez miłość przeszłości której pamiątki i dzieje tu nam się przechowywały.

Położcie tu serca wasze przez najwyższą, najżarliwszą, najdzielniejszą miłość Bogu w Trójcy Jedynego, a Ty wielki Boże! racz ten żywy, z serc naszych fundament pobłogosławić, aby świątynia którą Ci wznieść pragniemy, była dla późnych pokoleń świadectwem naszej miłości dla Ciebie i Twojego dla nas miłosierdzia! Amen.

o

NAUKI KATECHETYCZNE.

(A. Melcher. „Cyklus-Predigten.“)



ROZDZIAŁ VI.

O Sakramentaliach i modlitwie.

5. Sposób, czas i miejsce modlitwy.

Jeżeli chcesz się uczyć rękodzielnictwa, musisz słuchać nauk i napomnień swego przełożonego, musisz mieć też dobrą wolę nauczenia się danego rzemiosła, i chociaż już będziesz pracownikiem we własnej zagrodzie, nie wolno ci przestawać się doskonalić i pouczać. Jeżeli w sprawach ziemskich potrzeba nam ustawicznej pracy nad sobą, cóż dopiero w sprawach duszę obchodzących. Jezus, ów niestrudzony pracownik jest nam drogowskazem jak się modlić należy, albowiem modlił się przy pracy ręcznej i w dalekich swych wędrówkach po ziemi Judzkiej. B tleem, Nazaret, Jeruzalem, Kalwarya, oto świadkowie Jego modlitwy. Naśladujmy P. Jezusa w sposobie, w czasie i miejscu modlitwy.

I.

Żaden człowiek na ziemi nie spędził życia w takiem ubóstwie i poniżeniu jako Chrystus Pan przyjąwszy naturę człowieczą, ale nikt też nie miał tak szczytnego zadania do spełnienia. Zbawiciel wolny był od wszelkich ziemskich i próżnych myśli, chwała Ojca niebieskiego i dobro ludzi zapełnia Jego życie, i stąd widzimy Jezusa spędzającego 30 lat życia na ustawicznej modlitwie. My, drodzy bracia, w większej części nie umiemy się modlić należycie, chociaż naukę pobieraliśmy od samego Chrystusa Pana.

Czytaliście zapewne o ludziach sprawiedliwych, że godzinami wczytywali się w księgi pobożne i rozmyślali o życiu wiecznem, ofierze Zbawiciela i nagrodzie za dobre uczynki. Człowiek przywiązany do ziemskich zajęć i interesów, całą swą duszę wkłada w sprawy doczesne, pragnie się zbogacić, zdobyć sławę, zasługi u ludzi, we dnie i w nocy o tem tylko śni i marzy. Jakże innem jest życie sprawiedliwego, Bogu oddanego męża? Dla niego sprawy doczesne, pieniądz, są tylko środkami prowadzącymi do większej chwały Bożej; on nie zaprząta myśli próżnością i pychą, ale rozważa marność swą, ułomność, grzechy i boleść jaką sprawia dobremu Zbawicielowi. Człowiek bogobojny rozważa prawdy i przykazania Boże, chce dowieść Jezusowi, że wierzy i miłuje Kościół, czyni to tylko, co dobre i słuszne. Czyni to w skrytości serca przez rozmyślanie i wewnętrzną modlitwę. Zanim Najśw. Panna w obecności swej krewnej Elżbiety wypowiada „Magnificat" głośno, już po tysiąc razy oddała hołd Zbawicielowi w głębi swego serca.

Pewnego razu wyrzeka Zbawiciel: wszelkie dobre drzewo dobry rodzi owoc, ale drzewo złe wydaje zły owoc. Te słowa odnoszą się do ludzi. Człowiek zły ma wiele myśli, pragnień, zamiarów w sercu, ale ich w czyn nie wprowadza; dusza sprawiedliwa jedno tylko ma życzenie—chwałę Bożą! Czem serce przepełnione, to o tem usta głoszą. Apostoł Tomasz niejednokrotnie wykazuje mową i czynem wiarę swą: „Pan mój i Bóg mój"! Św. Piotr zwykł był powtarzać: Panie, Ty wiesz wszystko, Ty wiesz jako Cię miłuję. Pobożna pokutnica Taida wyrażała żal swój słowami: Boże, któryś mię stworzył, zmiłuj się nademną.

Istnieje modlitwa wewnętrzna i modlitwa ustna, pierwsza pochodzi z serca i duszy, łączy też z Bogiem człowieka, druga modlitwa wymawiana tylko ustami jest czczą paplaniną niemiłą Panu.

Modlitwę naszą złączyć musimy z modlitwą Pańską, z modlitwą Aniołów i Kościoła, którą składają Trójcy Przenajśw. Jeżeli nie możesz skupić należycie myśli, masz podręczniki w postaci książek do nabożeństwa, tam znajdziesz obfite źródło do rozmyślań, znajdziesz modlitwy ułożone przez ludzi bogobojnych i świętych. Książkę do nabożeństwa każdy z nas posiadać po-

winen, wraz z obszernym wykładem Mszy św. Są też małe modlitwy i akty, których ludzie na pamięć nauczyć się powinni, aby je wśród dnia często powtarzać. „Są one kosztownymi kamieniami, pisze św. Wincenty, które uszlachetniają czyny nasze."

II.

Gdy mamy przeświadczenie, że wszystko od Boga nam jest dane i że opieki Bożej nieustannie potrzebujemy, to też chętnie użyjemy każdą chwilę dnia na rozmowę z Bogiem. Módl się i pracuj, a wtedy żaden dzień nie przejdzie bez nagrody.

Wiem, że w domach waszych modlitwa co rano i wieczór się rozlega, ale niechaj to nie będzie bezmyślnem przyzwyczajeniem, modlitwą wymawianą ustami bez współudziału serca i myśli, bo nie takiej chwały żąda Pan. Rozważcie powody, które nakłaniają was do modlitwy. Do Ciebie, o Panie, wznoszę myśl moją, woła Dawid, i tak samo my wołać musimy, gdy dozwolił nam Pan doczekać ranka, lub dobrze dzień przeżyć. Czy wiesz co cię czeka jutro, czy możesz być pewien, że grom nie uderzy i nie zburzy szczęścia rodzinnego, nie zabierze najdroższej osoby, dobytku, spokoju, zdrowia? Czy więc nie masz obowiązku błagania Stwórcy o dobro doczesne i wieczne dla siebie i rodziny? Potrzebujesz pracować, karmić się, odziewać, do kogoż zwrócisz się o błogosławieństwo, o pomnożenie łaski i dobytku swego, jeżeli nie do Boga? Każda modlitwa odmawiana przed i po jedzeniu, będzie nowem świadectwem ufności i miłości ku Panu. Kto przed posiłkiem wzniesie myśl do Boga, ten w czasie posiłku nie obrazi ani Boga ani bliźniego. Po dniu poświęconym pracy, nastaje noc wypoczynku, którą poprzedzić musi modlitwa dziękczynna za dobrze przeżyty dzień, modlitwa błagalna o szczęśliwą noc, modlitwa o łaskę przebaczenia za popełnione grzechy i prośba o dalszą opatrzność i miłosierdzie Boże. Jaka modlitwa, takie życie, taka nagroda w wieczności. Jak się modlisz w domu, tak się też modlisz w kościele. Dzieci, które nie nauczą się w domu pobożnie odmawiać pacierza, będą złemi dziećmi, złą młodzieżą, złymi obywatelami kraju. Rodzice chrześcijańscy, któż więcej od was potrzebuje błogosławieństwa Bożego, na nic wam mądrość i wiedza ziemska, na nic wam bogactwo, stanowiska,

nie one budują szczęście narodu, ale rządy, bojaźń Pańska, uczciwość, sprawiedliwość i spełnianie praw Bożych.

III.

Miejsce, w którem żyjemy i mieszkamy, pracujemy i wypoczywamy, powinno nas uświęcać i do Boga podnosić. Dom, którego Bóg strzeże dzień i noc, gdzie rozdziela dary swe, musi być miejscem modlitwy. Stąd też ozdabiamy mieszkanie nasze obrazami świętych Pańskich, zawieszamy krucyfiks na ścianie, a u drzwi stawiamy kropielnicę. Takim domem pracy i modlitwy było mieszkanie Najśw. Panny w Nazarecie, gdzie przemieszkiwał P. Jezus i św. Józef. Wasze domy mają naśladować Nazaret, aby w nich zamieszkał duch Boży.

Ale nie zawsze możemy pracować w domu, często zmusza nas potrzeba szukania zarobku w kopalniach, fabrykach, gdzie każda chwila życia jest niepewna. Gdziekolwiek więc zwrócisz swe kroki, niech ci towarzyszy modlitwa i skupienie ducha, wszędzie możesz się modlić, bo modlitwy sprawiedliwego wysłuchuje Pan na każdem miejscu. Jedno Ojcze nasz, jeden znak krzyża św. może być Bogu przyjemniejsze, aniżeli długie modlitwy bezmyślnie odmawiane.

Religia uczy nas, że oprócz domowej zagrody, jest jeszcze przybytek Bogu i Jego chwale poświęcony, dokąd dążyć musimy jak najczęściej--kościoły i kaplice. Za czasów Salomona zbudowano wspaniałą świątynię w Jeruzalem, a Jezus u studni Jakóbowej poucza Samarytankę: *przyjdzie godzina gdy ani na górze tej ani w Jeruzalem będziecie chwalić Ojca* [1]. I tak się stało. Gdziekolwiek znajdują się chrześcijanie, tam jest i kościół, a o kościele mówi Pan: *jako mądry budowniczy założyłem fundament, a drugi na nim buduje, a jeśli kto kościół zgwałci zatraci go Bóg* [2]. Biskup Nil pisze: Wchodząc do kościoła mniemaj, że wchodzisz do nieba. O zaprawdę jest on niebem, bo w nim przemieszkiwa Chrystus Pan, w nim znajdziesz łaski Sakramentalne, pomoc i opiekę świętych Pańskich. Nie mów: że możesz wszędzie się modlić, że bez kościoła się obejdziesz, oby

[1] Jan IV. [2] Kor. III.

cię Bóg nie pokarał i nie dopuścił czasu, gdy pragnąć będziesz słowa Bożego, a nie znajdziesz go!

Módl się żarliwie, módl się często i nie tylko za siebie ale i brać twoją, za dusze w czyścu cierpiące; i to nie tylko za drogich twemu sercu ale i za nieprzyjaciół, innowierców, bezdomnych, wydziedziczonych, więźniów, upadłych i chorych. Nie umiem wyrazić słowami, jak bardzo błogosławi Bóg ludzi, pamiętających o duchowych potrzebach bliźnich. Myśmy wszyscy biedni, grzeszni i winni, jeżeli sobie wzajemnie modlitwą dopomagać nie będziemy, dokądże dojdziemy. Dobrego przysłowia trzymali się dawniejsi chrześcijanie: Ręka przy pracy, serce u Boga! Tak mamy żyć, tak mamy wychowywać młodsze pokolenie, aby znalazło łaskę u Boga. Pamiętaj, że choćbyś największe zgromadził skarby, w godzinę śmierci rozstać się z nimi musisz, zasługi zaś zdobyte na ziemi poniesiesz przed tron Boży, aby uzyskać wieniec szczęśliwości wiecznej. Amen.

6. Modlitwa Pańska.

Nikt nie może powiedzieć: nie mam o co Boga prosić, nie mam o co się modlić! Chociażbyś opływał w dostatki, przyjdzie godzina w której zapragniesz modlitwy, tej cichej rozmowy z Bogiem. Kiedy uczniowie Pańscy wyjechali na jezioro Galilejskie, była cisza w naturze, spokojnie też płynęła barka Piotrowa. Z woli Bożej zmienił się kierunek wiatru, burza w całej grozie swego majestatu rozszalała nad morzem i jako łupinką rzucała łodzią tak, że uczniowie obawą zdjęci, wołać poczęli: *Nauczycielu, nie dolega cię iż giniemy?* Tak więc, każdy człowiek musi Boga błagać o pomoc; ażeby zaś ta modlitwa wspólną była wszystkim, rozkazuje Chrystus Pan na górze: módlcie się słowami: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech... To jest najpiękniejsza, najdoskonalsza i najprzedniejsza modlitwa, już to ze względu na swe pochodzenie, jako i ze względu na bogatą treść i moc jaką posiada. Co dnia odmawiamy ją obowiązkowo rano i wieczór, ale nie zawsze zastanawiamy się jakie prawdy w sobie zawiera. Słusznie tedy uczynię, rozważając z wami owe siedm prośb, które zawarte są w Modlitwie Pańskiej.

I.

Kto zbliża się do cesarza lub do możnego pana, aby przedłożyć mu swą prośbę, czyni to albo na piśmie, lub też zwraca się z krótką przemową, w której wyraża szucunek dla jego osoby. Jakiż hołd, jaki tytuł oddamy Bogu, aby znaleźć posłuch i łaskę? Wiemy, jak Boga zowią chóry anielskie i święci Pańscy,i to nas biednych synów ziemi uprawnia do prośby: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech. Papież Leon orzeka: „wielkiego znaczenia jest ta nazwa, albowiem przez nią wyraża Bóg, że nas uznaje za swe dzieci, a sam czyni się Ojcem“. Tej prawdy uczy nas Chrystus P. dając nam Modlitwę Pańską. Wszyscy przez Boga Ojca są stworzeni, ale nie wszyscy mogą Go zwać „Ojcem“, pozbawieni są tego poganie i żydzi, chrześcijanin jedynie dostąpił tej godności przez Chrzest św., który przywraca nam łaskę Bożą i czyni dziećmi Bożemi.

Chrystus uczy nadto, aby chrześcijanin nie modlił się „mój Ojcze“, ale Ojcze nasz, aby dać wyraz, żeśmy wszyscy dziećmi Boga, a bliźni jest nam bratem. Gdy sługa klęczy obok Pana swego, ubogi obok bogacza i wspólnie odmawiają Ojcze nasz, wyznają równocześnie, że mają jednego Ojca w niebie, a sobie są pokrewni duchem i ciałem. W tem słowie „nasz“ mieści się przykazanie o miłości bliźniego, i gdybyśmy częściej zastanawiali się nad niemi odmawiając modlitwę Pańską, byłoby w nas więcej wiary, miłości, miłosierdzia dla ludzi i Boga. Nam nie wolno zapominać, że we wszelkich warunkach i okolicznościach życia do Boga się zwracać należy, a bliźniego naszego mamy uważać za najbliższą po Bogu osobę.

Slowa: „któryś jest w niebiesiech“ są wyrazem wiary w obecność Boga w niebie, w rządy Jego nad światem i w przeznaczenie wieczne, do którego dążyć musimy.

II.

Święć się Imię Twoje, to znaczy, niechaj Bóg da nam łaskę, abyśmy Go ustawicznie chwalić mogli przed ludźmi i wieczności. Iluż to ludzi żyje, nie znając celu swego bytowania na ziemi. Często matka uczy pacierza, ale nie objaśni znaczenia słów, nie wyłoży dlaczego Bóg stworzył ludzi? My często

o tem zapominamy, że celem życia naszego to cześć dla Boga. *Ku chwale mojej stworzyłem go* [1]). Chwalić zaś możemy Pana sercem i słowem, w domu i w kościele, przez modlitwę pobożną i pracę uczciwą, i wszelkie zewnętrzne dobre uczynki. Każdy dobry czyn przysparza chwały Bogu. Św. Paweł napomina Koryntyan: *Choć tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie wszystko ku chwale Bożej czyńcie* [2]). Wzorem do naśladowania jest nam Job, niezliczone rzesze wyznawców i świętych męczenników, którzy za wiarę śmierć ponieśli; dalej dusze sprawiedliwe, które ujarzmiają ciało i zmysły i tu już na ziemi dają świadectwo miłości i czci Bożej. Przez modlitwę wyrażamy prośbę do Boga, aby nas strzegł od złego, uświęcił prace i zabiegi nasze, ochronił od zgorszenia i dozwolił żyć według woli Bożej. Strzeż się, bracie, wzywania bez potrzeby imienia Bożego, wymawiania go bez uszanowania.

III.

Przyjdź królestwo Twoje, mówimy w drugiej prośbie. Bóg daje nam wiele darów doczesnych, ale w godzinę śmierci opuścić musimy wszelkie ziemskie dostatki, aby objąć w posiadanie nadprzyrodzone państwo łaski Bożej i nagrody wiecznej. Tu na ziemi złączeni jesteśmy węzłem braterstwa w Kościele Chrystusowym, przez Chrzest św. stajemy się dziećmi Boga, dziedzicami nieba. Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych, Kościół otwiera ramiona, aby przyjąć wiernych do wiary Chrystusowej, ale żydzi i poganie opierają się Jego nauce, „Przyjdź królestwo Twoje“ ujawnia, że Chrystus P. jednorodzonym jest Synem Boga, a Kościół, który ustanowił, zawiera skarby łask i zbawienia. W nim spoczywa Objawienie, prawdy Boże Starego i N. Zakonu, Sakramenta śś., niekrwawa Ofiara krzyżowa, przebaczenie dla grzesznika, pojednanie z Bogiem. Tak więc Kościół katol. staje się królestwem Bożem na ziemi i dlatego ustawicznie błagać musimy Pana: przyjdź królestwo Twoje, daj nam łaskę przebaczenia, życia i śmierci w Chrystusie i Jego Kościele. Celem naszego życia jest wysłużenie sobie zasług Chrystusowych, zdo-

---

[1]) Izai. XLIII. [2]) I, Kor. X, 31.

bycie nieba. Wielu jednak zbłąkanych nie czynią zabiegów, aby pójść ścieżką wiodącą do bram niebieskiej Jerozolimy, zniewieściali, oddani grzechom i występkom zapominają o Bogu, Sakramentach śś. i praktykach religijnych. Droga do nieba nie jest zasłana bogactwem ani dogadzaniem zmysłom, raczej to droga pokuty, zaparcia i modlitwy.

IV.

Chcąc wejść do domu zamkniętego posługujesz się kluczem, aby drzwi otworzyć. Ten klucz daje Bóg wiernym przez żarliwą modlitwę, ucząc nas poddania się wyrokom Bożym. Bądź wola twoja jako w niebie tak i na ziemi. Wolę Pana spełniać mamy wespół z Aniołami. W pięknej przypowieści stwierdza Pan stosunek Boga do ludzi, mówiąc o bogaczu, który rozdał sługom swoim talenta; widzimy więc, że bez Bożej pomocy nic dobrego uczynić nie możemy, że życie nasze zawisłe jest od wyroków Opatrzności. Św. Paweł powiada: *Albowiem chcę, abyście wy wszyscy byli jakom ja sam, każdy ma własny dar od Boga: jeden tak a drugi tak* [3]). Mądrość Boga wskazuje ścieżkę sprawiedliwemu, nadaje pracę w winnicy Pańskiej, a choć nie równą miarą obdarza w doczesności, za to po śmierci stokrotnie wynagrodzi.

Nie narzekaj, bracie, na ubóstwo i niedolę, ale mów raczej: Pan dał, Pan wziął, niechaj imię Jego będzie błogosławione, jeżeli tylko gorliwie wypełnię obowiązki stanu, nie minie mnie błogosławieństwo Boże. A to zadowolenie wewnętrzne natchnie nas do gorliwej służby Bożej.

Każdy stan i wiek posiada swe dolegliwości, choroby, aż wreszcie śmierć kres im położy. Taką jest wola Boga od chwili gdy grzech pozbawił pierwszych rodziców raju i czystości duszy. Przez krzyż do nieba, oto hasło, które stanowić musi podstawę naszego życia. Sarkasz nieraz na wyroki Pana, mówisz, że Bóg niesprawiedliwy, że ci zabrał ojca lub matkę, pozostawił w nędzy, kaleką; że zniszczył kraj twój, oddał cię w niewolę! O próżne twe skargi! Nic się nie dzieje bez woli Bożej, a to

[3]) Kor. VII.

co Bóg daje musi być dobre i słuszne. Kiedy Helemu oznajmia Samuel nieszczęścia jakie na niego spadły, wyrzeka: *Pan ci jest, co dobre jest w oczach Jego, niechaj czyni* [4]. Najpiękniejsza cnota Matki Bożej zawiera się w słowach: *Oto służebnica Pańska niechaj mi się stanie według słowa Twego*, a Zbawiciel poddając się woli Bożej mówi: *Ojcze jeśli chcesz przenieś odemnie ten kielich a wszakże nie moja wola ale Twoja niechaj się stanie* [5]. Jak się jednak modlimy? Czy to co usta szepcą zgodne jest z sercem? Ile niezadowolenia, ile przekleństw słyszymy, gdy nie spełnia się wola nasza. Kto posiada znajomość Boga, kto wierzy, że Bóg choć doświadcza, ale wszystko ku dobremu kieruje, ten nie będzie Bogu bluźnił, nie będzie szemrał. Młodzieży katolicka! wiele sobie rokujesz nadziei w życiu, a nie wszystkie się spełniają. Niechaj cię to nie zniechęca do życia, do Boga, zdaj się na wolę Pana, ucz się tego od przodków twoich, którzy w złej czy w dobrej doli wpierw mieli na względzie prawo, służbę Bożą, aniżeli ziemskie uciechy. Pamiętajcie na duszę waszą, która przeznaczona jest do nieba. Proście dziś jeszcze Pana: niechaj się stanie wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Amen.

7. Modlitwa Pańska.

O wartości modlitwy świadczy opowieść o św. Ulrychu, biskupie, który za pogardliwe odezwanie się sługi o modlitwie, rozkazał mu zwrócić się do papieża i zapytać jaką wartość przedstawia odmówienie jednego Ojcze nasz? Papież odpowiedział: „każde Ojcze nasz warte jest sztukę złota". Sługa powrócił do biskupa, ale tenże niezadowolony z odpowiedzi, rozkazał mu powtórnie zapytać jak wielką i grubą ma być moneta? „Pieniądz niechaj będzie grubości takiej, aby od ziemi do nieba sięgał" odrzekł papież. Jako ów sługa, mówi dzisiaj wiele chrześcijan katolików: co znaczy jeden pacierz? Inaczej wszakże naucza Kościół, inaczej będziemy mówić w wieczności: jedno Ojcze nasz więcej jest warte aniżeli świat cały.

---

[4]) I, Król III, 18. [5]) Łuk. XXII, 42.

I.

W pierwszych trzech prośbach w Ojcze nasz, błagamy Boga o to wszystko, co do chwały Bożej i zbawienia jest nam potrzebne. Reszta próśb zwrócona jest do potrzeb ciała i duszy naszej. Chrystus uczy modlitwy: Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.

Słowo daj wyraża, że daru Bożego nie można ani pożyczyć, ani kupić, ale że o niego prosić należy Boga. Daj nam znaczy dalej, że od pierwszego do ostatniego jesteśmy żebrakami wobec Boga, że chrześcijańskie miłosierdzie nakazuje nam nie tylko prosić o chleb powszedni dla nas samych, ale dla całego rodu ludzkiego. Wyraz dzisiaj wyraża, że my co dnia łakniemy, a wobec niezbadanych tajemnic woli Bożej nie wiemy, czy jutro jeszcze żyć nam dozwoli i troszczyć się o sprawy ziemskie.

Dobroć Boża wyrażona jest w słowie „chleba“, który jest najprzedniejszym pokarmem dla ciała. Ale tu pod postacią chleba rozumie Pan i pokarm dla duszy, cokolwiek bowiem zyskamy na majątku i dostatku, ma nam służyć ku uświętobliwieniu życia; pracować należy w pocie czoła, bo tylko taki chleb uczciwą i sumienną zdobyty pracą, Bogu jest miły.

Bóg, jako nasz chlebodawca rzucił pierwszy posiew do serca człowieka, napełnił go prawdą i pragnie, abyśmy zasługami przyczynili się do wzrostu rośliny. Ziemia jest wielka, serce ludzkie dobrą jest rolą, ale nie każdy umie ją uprawić. Patrz, ile błogosławieństwa co dnia daje Bóg rolnikowi, rzemieślnikowi, jak bardzo się troszczy o jego życie, dobytek, a jak mało znajduje wdzięczności? Szemrali Izraelici na puszczy, szemrzemy i my na los nasz! Wprawdzie św. Paweł poucza, że wystarczyć nam powinno do zadowolenia najpotrzebniejsze odzienie i najskromniejszy pokarm; ale w klasach pracujących odczuwać się daje pewne niezadowolenie z ubóstwa, w wyższych zaś stanach panuje nieumiarkowanie i zbytek. Tym sposobem obrażamy Boga miłosiernego, a wykroczenia przeciw tej czwartej prośbie, domagają się sprawiedliwości Bożej. Zasiadasz do wieczerzy lub obiadu bez odmówienia modlitwy, klniesz przy pracy i przez to pozbawiasz się błogosławieństwa.

My nie możemy żywić się tylko ziemską strawą, ale karmić musimy duszę chlebem anielskim, Jezusa brać za pokarm, a Krew Jego za napój!

II.

Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. Każdy człowiek jest grzesznikiem, każdy dług zaciągnął u Pana, jeden mniejsze, drugi większe winy dźwiga na swem sumieniu. Boga wzywać musimy o ratunek, pomni Jego miłosierdzia i dlatego ze skruchą wołajmy: odpuść nam Panie! pokładając nadzieję w krzyżu. Modlitwa błagalna nie ustaje, zawsze ją słyszymy, czy to w domu, czy w kościele, bośmy wielce grzeszni i ułomni!

Czy Bóg odpuszcza grzechy, gdy Go o to błagamy? Bezwarunkowo, w przeciwnym razie nie byłby nas nauczył tej prośby. Już w St. Zakonie obiecuje przebaczenie proszącemu, a Ofiara Chrystusowa wyjednuje nam łaskę Bożą i dozwala w Sakr. Pokuty całkowicie oczyścić się z grzechów.

Obok pokornej prośby: odpuść nam nasze winy, dodajemy: jako i my odpuszczamy. Ludzie się wzajemnie obrażają już to świadomie, już to bez złej woli, czynem lub słowem. Zazwyczaj nie jesteśmy pochopni do darowania uraz, chociaż Bóg tego wyraźnie od nas żąda. Nie możemy zaś uzyskać przebaczenia, jeżeli sami nie przebaczymy, świadczy o tem przypowieść o niemiłosiernym słudze. Modląc się, żądając przebaczenia i obiecując przebaczenie bliźnim, spełniamy prosty obowiązek wobec Pana. Ale czy tak jest w istocie, czy tylko słowami nie obiecujemy pojednania, czy uczynki nie zadają kłamu ustom naszym? Żądasz, aby ci Bóg przebaczył siedemdziesiąt siedm kroć dziennie, a ty ani jednego błędu nie chcesz darować bliźniemu!

III.

Wielka to łaska, że możemy do Boga się zwracać o przebaczenie, pomoc w pokusach, jak to czynimy przez słowa: Nie wódź nas na pokuszenie.

Trzeba nam pamiętać, że wielka zachodzi różnica pomiędzy doświadczeniem a pokusami. Bóg doświadcza sprawiedliwego, t. j. zsyła na niego cierpienia, aby przysporzyć mu zasługi. Czytaj historyę Abrahama, Joba, Tobiasza, żywoty świętych Pańskich, a znajdziesz tam liczne cierpienia, których Pan nie szczędził swym sługom, ale te doświadczenia były kamieniem probierczym ich doskonałości. Gdy Bóg ci, miły bracie, ześle krzyże, przyjmij je z pokorą, bo one są dobrą wróżbą troski Boga o duszę twoją, one ci niebo wyjednają. Pokusa zaś nie jest dziełem Bożem, albowiem pobudza do grzechu a Bóg brzydzi się grzechem.

Szatan szepce nam do ucha tysiączne obietnice, bo będąc uosobieniem złości i zazdrości, chciałby wszystkich od Boga odciągnąć a dla piekła zyskać. Pokusa w różnych postaciach zbliża się do nas, jużto jako kłamstwo, aby zwieść łatwowiernych i oszukać dobrotliwych; jużto oddziałując na zmysły nasze, ciało, upodobania, przez co człowiek skłonny jest do złych uczynków. Ani nauka, ani stan, ani wiek nie czyni człowieka wolnym od pokus. Już dziecko skłonne jest do łakomstwa, młodzież do używania i zmysłowości, małżonkowie do nieumiarkowania, starcy do zwątpienia lub skąpstwa. Któż z was nie wie, ile pokus czyha na nas za dnia i w nocy, czy to przy pracy fizycznej, czy przy umysłowej, wśród zabawy, tańca, rozmowy towarzyskiej, czytania złych książek.

Skoro człowiek przekonany jest, że wszędzie szatan czyha na jego zgubę, czy mogą jeszcze ludzie chełpić się i przechwalać, że potrafią oprzeć się wszelkiej pokusie, a szatan nie opanuje ich serca? Czy nie słyszycie ile to nieszczęśliwych zasiada na ławie oskarżonych, jęczy w więzieniach, co tego przyczyną? brak modlitwy, brak opierania się pokusom szatana, zbytnia ufność w własne siły. *Patrz, abyś nie upadł*, napomina św. Paweł, a św. Bernard, gdy mu doniesiono o upadku towarzysza, wyrzeka: „biada nam, dziś mój towarzysz zakonny upadł, jutro ja upaść mogę"! Czy sądzicie, że Bóg bez określonego celu kazał nam powtarzać modlitwę: nie wódź nas na pokuszenie? Człowiek jest z natury rzeczy słaby, nieodporny i stąd bez pomocy Bożej ostać się nie może. Szatana nie zwalczy potęga ludzka, zwalczyć

go jedynie może łaska i wszechmoc Boża. Nie wolno nam szukać okazyi do grzechu wiodącej, bo kto miłuje niebezpieczeństwo sam w nie wpada. Taki też lekceważy przykazania Boże i staje się niegodnym pomocy Bożej.

IV.

Ostatnia prośba w modlitwie Pańskiej: zbaw nas od wszystkiego złego Amen. Wielu sądzi, że Bóg powinien nam życie osładzać i od dolegliwości osłonić. Pod tym względem fałszywiej osądzamy, aniżeli poganie, ci bowiem wierzyli, że człowiek, który wszelkie ziemskie szczęście posiadł, nie miły jest bożkom. Ewangelia Chrystusowa mówi nam o cierpieniach i bólach, przez które niebo zdobywamy. Żaden z ludzi, który nie cierpiał nie został świętym. Stąd nie uczy Chrystus P., abyśmy prosili Boga o odwrócenie krzyżów, ale o odwrócenie największego zła na świecie—grzechu. Św. Ludwik, król francuski, spytał swego dworzanina: coby przekładał czy grzech popełnić, czy trądem się zarazić? Na to odrzekł dworzanin: „wolałbym trzydzieści grzechów ciężkich popełnić, aniżeli dotknąć się trądu". Król rozgniewał się mocno i rzekł mu: „Nie wiesz jak wielkiem złem jest grzech, niema straszniejszej kary ponad grzech ciężki, albowiem potępienie wieczne ściąga na duszę". Bóg, odrzucając człowieka grzesznego czyni go mieszkańcem piekła, wiecznym potępieńcem.

Drodzy bracia, tylko w przybliżeniu wykazałem wam wielkość i ważność modlitwy Ojcze nasz, wiele o tem pisali Ojcowie Kościoła, albowiem nie może być milszej Bogu modlitwy, ponad tę, którą odmawiał Syn Boży, Jezus Chrystus. Pragnę i życzę wam, abyście uważnie, ze skupieniem ją odmawiali, i to jak najczęściej, w niej spoczywa błogosławieństwo Boże dla narodu, rodzin i jednostek jak w życiu doczesnem, tak i w godzinę śmierci; nie odmawia bowiem Bóg temu, który prosi w imię Syna! Serce Jezusowe, przyjmij podziękę za nauczenie nas tej przedziwnej modlitwy, udziel łaski, abyśmy odmawiali ją na cześć Twoją i pożytek naszej duszy. Amen.

8. Zdrowaś Marya.

Smutny jest widok zapłakanych sierot stojących nad mogiłą matki. Smutną jest dusza zbłąkana, zdala stojąca od Kościoła katolickiego. Straciła wiele, nieomal wszystko, a głównie pozbawioną została opieki matczynej, jaką roztacza Marya Panna. Katolicy, oprócz Modlitwy Pańskiej posiadają jeszcze przecudną modlitwę do Matki Najświętszej, która łączy nas z Bogiem. Zdrowaś Marya składa się z dwóch części: Pozdrowienia anielskiego i prośby.

W dzisiejszej nauce objaśnimy wam bliżej, drodzy bracia, modlitwę do Maryi Panny, aby pobudzić was do żywszej wiary i miłości.

I.

Pozdrowienie anielskie rozpoczyna się słowami: Zdrowaś Marya. Są to słowa wypowiedziane nie przez zwykłego człowieka, ale przez wysłannika Bożego, księcia Aniołów, który je wymawia z rozkazu Bożego, aby oznajmić Maryi P., że się stanie Matką Syna Bożego.

Łaskiś pełna, mówi Anioł. Największe dobro, które od Boga wyprosić sobie może człowiek spoczywa w łasce Bożej. Bóg jest źródłem łask, a wszelka doskonałość, którą posiadają Aniołowie i święci Pańscy bierze początek z łaski. Anioł Gabryel, pozdrawiając Maryę Pannę wyraża cześć dla Jej świętości, pełnię łaski Bożej Jej zwiastuje. Czy możesz, miły bracie, objąć swym słabym rozumem, jak doskonałą i łaski pełną była Marya, skoro Zbawiciel z Niej bierze ciało i naturę ludzką i za Matkę swą obiera? Archanioł mianuje Ją łaski pełną, aby wykazać ludziom, że skarby łask odebranych od Boga stoją dla nas otworem, a Marya jest ową skarbniczką dla proszącego.

Pan z Tobą dodaje Anioł. Przez co daje nam zapewnienie, że Trójca Święta, Bóg Ojciec, Bóg Syn i Duch św. w przedziwny, niepojęty sposób łączy się z Maryą Panną. Bóg gościł w Jej sercu, i w duszy od zarania życia, a szczególniej od chwili Zwiastowania. Wielką i czci pełną staje Matka Boża przed światem, albowiem Boga nosi pod sercem. Dominus vobiscum, Pan

z wami, siedmiokrotnie powtarza kapłan przy Mszy św., przez co wyraża życzenie, abyśmy wszyscy w łasce u Boga się znajdowali, łącząc się z Bogiem przez częste a godne przyjmowanie Komunii św.

Błogosławionaś Ty między niewiastami.

Temi słowy kończy Archanioł pozdrowienie Pańskie w ubogim domku Nazaretu. Zastanówmy się nad znaczeniem tych słów. W raju zgrzeszyła po raz pierwszy niewiasta i sprowadziła przekleństwo i gniew Boży na rodzaj ludzki, a szczególniej na ród niewieści. Odtąd godność niewiasty zostaje poniżona, staje się niewolnicą u pogańskich narodów, poddaną tyranii mężowskiej. Istniała od wieków u pogan i żydów przepowiednia, że z dziewicy narodzi się oczekiwany Zbawiciel: Marya została wybraną na Matkę Zbawiciela, Ją też pozdrawia Anioł słowami: Błogosławionaś Ty między niewiastami. Zaprawdę, Marya przez swą czystość i dziewiczość staje się błogosławioną wśród niewiast, błogosławioną przez godność jaką piastuje, przez Niepokalane Poczęcie.

Odkąd łaska Boża i nowa godność spłynęła na pokorną służebnicę Pańską, zmieniło się też stanowisko kobiety współczesnej. Kwiat niewinności na nowo odżył w sercach dziewic chrześcijańskich i stał się ich ozdobą. Za przykładem Maryi P., tysiące młodzieńców i dziewic niesie Bogu w ofierze życie i dziewicze serca.

Błogosławionaś Ty między niewiastami, temi słowy wita Elżbieta Maryę Pannę przychodzącą do niej w gościnę.

Błogosławiony owoc żywota Twojego. Błogosławieństwo otrzymuje Marya P., albowiem staje się Matką Syna Bożego—Tego Boga, który odkupił ludzi i niebo im otworzył. Te słowa są hymnem pochwalnym dla wcielonego Jezusa Chrystusa, oraz wskazówką, że u Maryi Panny szukać mamy ratunku w życiu i przy śmierci. Do słów: błogosławiony owoc żywota Twojego, dodajemy wyraz Jezus, aby utwierdzić, że Serce Jezusowe złączone jest ścisłym węzłem z Sercem Maryi, że kto Matkę obrał sobie za Orędowniczkę ten u Syna znajdzie posłuchanie. Imię „Jezus" ma być dla nas najsłodszem imieniem,

przed którem ugiąć się musi wszelkie kolano na ziemi, w niebie i w czeluści piekła.

Z imieniem Jezusa na ustach pożegnało miliony wiernych padoł ziemski i znalazło łaskę w oczach Pana. Wymawiajcie, drodzy bracia, ze czcią i pobożnością słodkie imię Jezusa i Maryi.

II.

Bóg niejednokrotnie już to przez Anioła, już to przez ludzi sprawiedliwych, przemawia i wydaje rozkazy; ale podobnie zaszczytnego pozdrowienia, jakie śle Maryi P., dotąd nie udzielił nikomu. Słowa wyrzeczone w Nazarecie zapisane są w Ewangelii, jako wzór dla nas do naśladowania, abyśmy należycie uczcili Matkę Bożą.

Kościół do tego pozdrowienia dołącza krótką modlitwę prośby: Święta Maryo, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Zowiemy Maryę Panną: świętą, albowiem św. Bonawentura rozważając wielkość Maryi P. powiada: „Większą ziemię i większe niebo może Bóg stworzyć, ale większej wspaniałości jaką obdarzył Matkę swą, dać już nie może". Marya nie tylko jest święta, ale świętością swą przewyższa wszystkie duchy niewidzialne i mieszkańców nieba. Jako Niepokalanie Poczęta i bez zmazy zrodzona, ma pierwszeństwo przed wszystkimi sprawiedliwymi i świętymi, nie zaznała też przez ciąg swego życia co jest grzech i ułomność ludzka. Obdarzona darami Ducha św. pomnażała się ustawicznie w łasce Bożej i stąd pierwsze miejsce zajmuje u tronu Boga.

Matko Boża, oto słowa zalecane przez Kościół we wszelkim ucisku i smutku. W V wieku powstały herezye, zaprzeczające świętości Maryi Panny, które śmiały dowodzić, że Marya wydała tylko człowieka a nie Boga na świat. W Efezie zgromadzili się biskupi chrześcijańscy i potępili błędną naukę Nestoryusza, ogłaszając ponownie przed światem prawdę słów Ewangelicznych, że Marya P. stała się Matką Syna Bożego, który z Niej przyjął naturę ludzką i wcielił się, aby przynieść zbawienie światu.

Nauka o Wcieleniu Syna Bożego jest artykułem wiary i stąd Maryę P. uważać musimy za Matkę-Rodzicielkę Boga-Człowieka.

Modlitwa do Matki Bożej kończy się prośbą: módl się za nami grzesznymi, przez co wyrażamy ufność w pomoc i orędownictwo Królowej naszej w sprawach duszę i ciało obchodzących. Święci Pańscy jednogłośnie orzekają: że kto żarliwie modli się i czci Maryę Pannę, nie zginie w wieczności.

My zaś, jako stworzenia ułomne i grzeszne, mamy wiele powodów do uciekania się o pomoc do Matki Najświętszej.

Zastanówmy się jeszcze nad słowem teraz zawartem w prośbie do Maryi P. Każdy dzień w życiu człowieka nowe przynosi mu krzyże, cierpienia i stąd musimy ustawicznie udawać się do Maryi Panny o pomoc i wstawiennictwo. Św. Bernard powiada: Gdy Marya cię podtrzymuje nie upadniesz, gdy Ona cię strzeże, nie masz potrzeby się obawiać.

Pomoc Maryi Panny, najwięcej nam się przyda w godzinę śmierci. Każda śmierć jest przykrą, albowiem gdzie drzewo upadnie tam też leży. W obliczu śmierci ujrzymy zmarnowane łaski Boże, liczbę grzechów naszych, obawą i drżeniem przejmie się serce na myśl sądu Bożego. Nadto szatan zwątpienie wlewa w duszę, szepce nam: niema przebaczenia, niema ratunku! Wiara w pomoc Maryi P. ukoi wszelką obawę duszy, natchnie wiarą w miłosierdzie Pana. Św. Alfons Liguori pisze: „Od chwili, gdy Serce Maryi przebite zostało mieczem siedmiu boleści, gdy patrzyła na śmierć Syna najmilszego, otrzymała łaskę dopomagania grzesznikom w godzinę konania“. Wielu już tej łaski doznało, za wstawiennictwem Maryi P. mieli sposobność oczyścić sumienie, otrzymać Komunię św. i Ostatnie Namaszczenie. Wezwanie imienia Maryi P. odstraszało szatana, a jedno Zdrowaś Marya nabożnie odmówione, dopomagało duszy przebłagać gniew Boga. Dążmy więc, drodzy bracia, do Serca Maryi Panny, zaczerpmy z łask skarbnicy, odmawiajmy często Zdrowaś Marya, nie opuszczając nigdy Pozdrowienia Anielskiego rano, w południe i wieczór, a Matka Boża wysłucha próśb biednych synów, pocieszy i szczęście wieczne wyprosi. Amen.

*

KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na niedzielę XXIII po Zielonych św.

Kiedy najwięcej Bogu mamy zaufać.

Nie traćcież tedy ufania waszego, które ma wielką zapłatę.
Żyd. X. 35.

Osoby, o których wspomina dzisiejsza Ewangelia św., które pomocy szukały u Zbawiciela, wielką w Bogu pokładały ufność. Książę zbliża się do Chrystusa i błaga Go: *Panie, córka moja dopiero skonała, ale pójdź włóż na nią rękę Twoją a żyć będzie* [1]). A niewiasta długoletnią złożona chorobą mówi: *Bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa* [2]). Ta żywa wiara podobała się Zbawicielowi i zadosyćczyni ich żądaniu. Nasuwa to nam myśl, drodzy bracia, że i my moglibyśmy stać się godni większych łask Bożych, gdybyśmy życie nasze na ufności i wierze oparli. Jaką jest modlitwa nasza? Czy modląc się pokładamy ufność w Panu, wierzymy, że jedynie od woli Bożej zależne jest wysłuchanie próśb naszych? Zbawiciel chcąc ludzi pobudzić do wiary w wszechmoc Bożą, daje im obietnicę w słowach: *zaprawdę powiadam wam, jeśli o co prosić będziecie Ojca mego w imię moje, da wam* [3]). A Jakób Apostoł upomina modlącego się: *Niech prosi z wiarą nic nie wątpiąc. Bo kto wątpi podobny jest do wału morskiego, którego wiatr wzrusza i tam i sam nosi* [4]). Modlitwa pozbawiona ufności nie znajdzie posłuchania, raczej gniew i obrazę dobrotliwego Boga ściągnie.

1. Może powiesz, drogi bracie, tak się żarliwie modliłem, polecałem Bogu i Maryi Pannie prośby moje, a jednak wysłuchany

---

[1]) Mat. IX, 18. [2]) Mat. IX, 21. [3]) Jan XVI, 23. [4]) Jak. I, 6.

nie zostałem. Na to dam ci odpowiedź, jeżeli modliłeś się z wiarą o rzecz godziwą i podobającą się Bogu, napewno ją otrzymałeś. Może Bóg nie spełnił w tej chwili żądania twego, ale innemi drogami prowadzi cię do celu i pragnie ulżyć twej doli. Bądź przekonany, że prosząc o drobną pomoc wielki dar odebrałeś, którego ceny obecnie nie możesz pojąć. Może jesteś słabego zdrowia, prosisz o siły i pomoc, Bóg na razie nie wzmacnia cię fizycznie, za to wlewa do duszy cierpliwość i zadowolenie i przez to cierpienie jakie ponosisz, dozwala ci zdobyć zasługi dla nieba i wieczności. Może dręczony niepokojem, modliłeś się gorąco o oddalenie pokus szatana, a złe myśli i żądze nie ustąpiły z serca; Bóg nie odjął pokus ale dał ci siłę i łaskę oparcia się złemu, uczynił cię cnotliwym i Jemu miłym. Niechaj tedy drobne zawody nie zniechęcają cię do ustawicznej i szczerej modlitwy, bo Bóg wie, co ci do zbawienia potrzeba i udzieli łaski gdy o nią prosisz.

2. Miejmy ufność w Bogu, gdy wielkość przewinień i grzechów do rozpaczy nas doprowadza. Wielu katolików za młodych lat żyje lekkomyślnie, grzeszy, szydzi z przestróg Kościoła, a gdy starość nadejdzie, choroba złamie siły fizyczne i na łoże boleści rzuci, wtedy rozpamiętywać poczynają grzechy ubiegłych lat, trwożą się, widząc górę złego poza sobą. Zdarza się, że dusza zbłąkana nie widzi ratunku dla siebie i woła pełna rozpaczy: Bóg nie może mi przebaczyć, bo nie mogę nagrodzić zła uczynionego! Taka rozpacz, drodzy bracia, to szept szatana, któremu nie wolno wam dać posłuchu. Zamiast ukorzyć się przed trybunałem Pokuty, zamiast pokutę czynić i modlić się o łaskę zmiłowania, ty bluźnisz Bogu, zaprzeczając Jego wszechmocy i miłosierdziu. Pomnij na słowa Zbawiciela: *Przyszedł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zginęło* [5]. Pomnij, że On jest dobrym Pasterzem szukającym owcy zgubionej, że litościwie przebacza, a łotrowi pokutę czyniącemu niebo obiecuje.

Pomnij, duszo chrześcijańska, żeś Krwią Baranka odkupiona, że Jezus za ciebie znosił ubóstwo, pogardę, cierpienie, śmierć

[5]) Łuk. XIX, 10.

krzyżową! Modlitwą szczerą i pełną ufności wyrazić możesz Dobroczyńcy twemu podziękę za łaski doznane.

3. Musimy nadzieję pokładać w Bogu gdy ciężkie pokusy zawisną nad nami. Pragniesz żyć uczciwie, podobać się Bogu, a oto szatan nieustannie krąży około ciebie i nasuwa ci złe myśli, zamiary; ty chcesz walczyć, ale nie umiesz, nieprzyjaciel duszy ciągle nowe stawia ci zasadzki i od dobrego odwodzi. W tej rozterce duchowej jedna ci tylko droga pozostała, droga modlitwy i ufności. *Którzy ufają w Panu jako góra Sion*, powiada królewski pieśniarz. Ufność i wiara w Boga dają nam ową siłę i wytrwałość w walce z szatanem. Nie zapominajmy, że największa pokusa nie jest grzechem, jeżeli jej nie ulegniemy, że przez walkę z pokusami zasługę zjednujemy sobie u Boga. Św. Katarzyna z Sienny zwyciężywszy straszne pokusy czyhające na czystość jej ciała i duszy, poświęciła się z wdzięczności na służbę Bogu. Pewnego razu miała widzenie. Ukazał się Jej Zbawiciel, do którego zwróciła się ze skargą: „Panie, gdzie byłeś, gdy nieczyste myśli dręczyły mą duszę"? I usłyszała odpowiedź: „byłem w twem sercu, byłem świadkiem twej walki wewnętrznej". Niechaj te słowa będą nam pociechą gdy złe pokusy nas trapią, prośmy Boga, aby wtedy nas nie opuszczał i dopomógł swą łaską najświętszą. *Pokuszenie was niechaj nie zajmuje jedno ludzkie, lecz wierny jest Bóg, który nie dopuści kusić was nadto co możecie; ale z pokuszeniem uczyni też wyjście, abyście znosić mogli* [6]).

4. Miejmy ufność w Bogu gdy krzyż i cierpienia nas nawiedzą. Gdy cierpisz często upadasz na duchu, nie chcesz się modlić, mówisz: Bóg o mnie zapomniał! Co czynisz bracie! czy zapomniałeś o Jezusie konającym na krzyżu za grzechy świata, zapomniałeś, że Bóg Ojciec porówno cię miłuje z. Synem Jednorodzonym, a wszakże Jemu nie oszczędził kielicha goryczy! Bóg miłował Niepokalaną Maryę Pannę, a dozwala, aby siedmiu mieczami przebito Jej serce. Czyż Bóg nie miłował męczenników i świętych PP. a mimoto dozwalał im znosić najsroższe katusze. Cierpienia, które znosisz, krzyże jakie dźwigasz są raczej dowodem,

[6]) I, Kor. X, 13.

że cię szczególnie Bóg umiłował i dla nieba pragnie pozyskać. Dlatego pisze Apostoł Paweł: *Synu mój, nie wzgardzaj karania Pańskiego, ani osłabiaj gdy od niego strofowan bywasz. Albowiem kogo Pan miłuje karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje* [7]. W dniach cierpienia szukaj pociechy u Boga, szukaj go w modlitwie, pamiętając, że Bóg jest twym Ojcem, i stąd pragnie cię ochronić od upadku, zdala trzymać od złości świata a bliżej serca Ojcowskiego. Dobry Pan, i posilający w dzień utrapienia, a zna mające nadzieję w Nim [8]).

W tych okolicznościach życia, niechaj jak najżywiej goreje w nas ufność w Panu, módlmy się z mocnem przekonaniem w pomoc i potęgę Bożą, w miłosierdzie bezgraniczne jakie ma dla grzesznika. Im większe burze i gromy na ziemi, tem słodsza nadzieja miłosierdzia Bożego w niebie. Gdy się nauczymy cierpieć dla Chrystusa P. wszelki krzyż wyda nam się lekki, wtedy możemy mieć nadzieję, że w chwili rozstania z życiem zwalczymy złość szatana i pojednani z Bogiem, pokrzepieni Ciałem i Krwią Pańską staniemy u progu wieczności, gdzie wieczną nagrodę zgotuje nam Pan. Amen.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na niedzielę XXIV po Zielonych śś.

Oto ja poślę wam Eliasza proroka, pierwej niżeli przyjdzie dzień Pański wielki.

Ks. Mal. IV, 5.

Baltazar, król Chaldejski, uciskany przez Babilończyków i Persów, dla podtrzymania ducha w narodzie, wyprawił wspaniałą ucztę. Upojony winem i rozpustą, kazał przynieść puhary zabrane z świątyni Jerozolimskiej i użyć je do biesiady. Ale w tejże

[7]) Żyd. XII, 6. [8]) Nahum I, 7.

chwili ujrzał przed sobą rękę piszącą słowa nieznane. Zwołuje tedy uczonych pisma, aby wytłumaczyli mu znaczenie słów, ale wszyscy okazali się niezdolnymi, jedynie prorok Daniel, natchniony Duchem Bożym, wykłada tajemnicze znaki: Mane, Tecel, Fares. To znaczy policzył Bóg dni królowania twego i dokonał je; zważonyś na wadze i znalezionyś mniej mającym; rozdzielone jest królestwo twoje. Podobnie dla naszej przestrogi Kościół w dzisiejszej Ewangelii przypomina dzień sądu Bożego, mówi o przyjściu Pana i wyroku jaki wyda na każdego z ludzi. Kościół przez swe sługi woła: Czuwajcie i módlcie się, bądźcie przygotowani na sąd Chrystusowy!

Dzień sądu Bożego dniem wielkim zowie Pismo św., tak go nazywa prorok Jeremiasz, Joel, Sofoniasz i Malachiasz, tak go zowią Apostołowie: Juda Tadeusz i Jan święty.

Rozważmy, dlaczego tak wielką doniosłość ma dzień sądu Bożego dla wiernych?

1. „Dniem wielkim" będzie sąd ostateczny, albowiem zgromadzi wszystkie ludy świata. Chociaż widzieliście po miastach wielkie uroczystości, pochody religijne lub narodowe, słabe one mogą dać wam pojęcie o tem zbiorowisku dusz wiernych, które uczestniczyć będą w sądzie Jezusowym. Zgromadzą się tam synowie i córy ziemi, którzy żyli od założenia świata, wszyscy cesarze i królowie państw, wszyscy urzędnicy i przełożeni, uczeni i prostaczkowie, biedni i możni a wszyscy sobie będą równi. Podczas gdy na świeckich zebraniach, wysuwają mówców i delegatów na pierwsze miejsce, oddając im należną cześć i honor, na sądzie Bożym stawiony będzie pastuszek obok króla i władcy, wszyscy równie zaniepokojeni, pokorni, niepewni swego losu. Tam już nie będzie uwagi na zasługę doczesną ani bogactwo, wysokie urodzenie albo naukę, Bóg jednakowo osądzać będzie. Jako głosi prorok Ezechiel: *Srebro ich precz wyrzucać będą a złoto ich gnojem będzie* [1])

Tam nie będzie pierwszego ani ostatniego, tam nie będzie się kłaniał mały wielkiemu; Boga nie kupisz złotem ani układną twarzą.

[1]) VII, 19.

2. Dzień sądu Bożego będzie *wielkim dniem wymiaru sprawiedliwości Bożej.* Dziś ludzie śmią znieważać imię Boga, szemrzą na Jego rządy, zaprzeczają mądrości i sprawiedliwości Pana. Wiele tajemnic pozostaje dla nas zakrytych, niejasnych; niejeden półmędrek powątpiewa, że istnieje Bóg, niebo i sprawiedliwość. Niesłusznie prowadzone wojny, złudne szczęście ziemskie, choroby, nędza trapią ludzi, inni znów, odurzeni powodzeniem, sławą, majątkiem, zapierają się krzyża, religii, przykazań, uciskają poddanych sobie, ale ta dobra i zła dola znajdzie na sądzie Bożym nagrodę lub karę sprawiedliwą. Bóg zgromadzi naokół siebie dusze stworzone na obraz Boży, oświeci ich umysły, aby poznały mądre ścieżki Opatrzności. Na sądzie Bożym zaniknie wszelkie kłamstwo i podstęp, zbrodnia i uciemiężenie, umilkną skargi i wątpliwości, Bóg w swym Majestacie ukaże ludowi co dobre a co złe. Wszyscy będą zmuszeni wyznać z Psalmistą Pańskim. *On będzie sądził okrąg ziemi w prawości, osądzi narody w sprawiedliwości* [2]). Każdy z nas przyznać będzie musiał: *Sprawiedliwyś jest Panie i sąd Twój prawy* [3]). Mądrość i sprawiedliwość Pana ujawni się całemu światu.

3. Dzień Sądu Bożego będzie „dniem wielkim“ albowiem będzie dniem zwycięstwa Chrystusa P. Starzy Rzymianie zwali „dniem uroczystym“ pamiątkę odniesionego zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Zbawiciel większe odniósł zwycięstwo aniżeli wojowniczy naród Rzymski. Dniem zwycięstwa dla Chrystusa był dzień męki Jego, gdy wymawiał słowa: *wykonało się* Wprawdzie poszarpany i krwią zbryzgany wisi na krzyżu, ale zwyciężył moc szatana, święcił dzień odkupienia rodu ludzkiego, milionom dusz otwiera podwoje nieba. Tryumfy i bohaterskie czyny wojowników i rycerzy, są jako błędne ogniki w porównaniu ze zwycięstwem Zbawiciela. Ale największy tryumf spłynie na Jezusa Chrystusa w dzień sądu ostatecznego, gdy się ukaże narodom w blasku i majestacie Bożym. Do sprawiedliwych i cnotliwych przemówi: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo wam zgotowane od założenia świata* [4]), tych zwyciężył Pan miłością swą i łaską. Ujarzmiali za życia ciało,

---

[2]) IV, 9. [3]) Ps. CXVIII, 137. [4]) Mat. XXV, 34.

aby po śmierci ujrzeć Chrystusa i niebo. Stają oni przed tronem Boga, aby brać udział w Jego tryumfie.

Po lewicy zaś staną grzesznicy i usłyszą głos Pana: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyablu i aniołom jego* [5]. Za życia walczyliście przeciw Bogu waszemu, sądziłeś człowiecze, że Boga nie potrzebujesz, że możesz na Niego plwać i z Niego szydzić, dziś spotkała cię porażka niepowetowana, Bóg wyparł się swego sługi. Mówiłeś, że życie kończy się z chwilą śmierci, teraz widzisz, że jest niebo i piekło. Za życia wołałeś z żydami: *nie chcę, aby ten królował nad nami* [6] w dniu sądu wyznasz przed światem: *a na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca* [7]. Sędzia sprawiedliwy, któregoś uznać nie chciał za życia wyda na cię wyrok: Wołałem a nie poszedłeś za mem wezwaniem, ofiarowałem ci szczęście, a tyś niem wzgardził, wyzwoliłem cię z piekła, a tyś przełożył je nad niebo, wolałeś służyć szatanowi niżeli Bogu! Będzie to dzień tryumfu dla Zbawiciela i sprawiedliwych, ale zarazem dzień płaczu dla grzesznika.

4. Dniem wielkim bywa zwany, albowiem rozstrzyga o losie ludzi. W życiu różne przechodzimy chwile, dla narodu wielkim dniem jest wstąpienie na tron monarchy, bo dobre lub złe losy ludu zależne są od jego panowania. Ważnym dniem jest dzień twego ślubu, złożenia egzaminu, ale czemże to jest wobec sądu Bożego, gdy rozstrzyga się los życia wiecznego? Gdybyś bracie, częściej myślał o śmierci i sądzie ostatecznym, nie grzeszyłbyś tak bardzo.

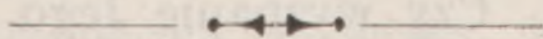
Słusznie dzień sądu Bożego nazywany bywa dniem wielkim, bo gdy zabrzmi trąba Archanioła i wezwie ludzi na porachunek z Bogiem, będzie tylko wybór między niebem a piekłem, życiem pełnem szczęścia a potępieniem i boleścią.

O dniu sądu mówi Apostoł Piotr: *Jemu chwała i teraz i do dnia wieczności* [8]. Unikajmy za życia obrazy Bożej, żalem i pokutą odwróćmy gniew Boży od siebie, aby nie dosięgła nas karcąca ręka Pana. Pewnego malarza zapytano, dlaczego tak wolno

---

[5] Mat. XXV, 41. [6] Łuk. XIX, 14. [7] Fil. II. 11, [8] II, III, 18.

i sumiennie wykończa zamówione obrazy? „Maluję dla przyszłości, wiekopomną ma być moja praca“ odpowiedział. I słusznie, cokolwiek bowiem działasz na ziemi, czyń z myślą o Bogu, o wieczności, a wtedy dorobek twój poniesiesz w dzień sądu Bożego przed tron Najwyższego, a Bóg zliczy każdy grosz dany ubogiemu, modlitwy żarliwe odmawiane w zaciszu, pociechy jakich nie skąpiłeś bliźniemu, dobre zamiary, pobożne pragnienia, które słałeś do Pana. Amen.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na Niedzielę I-szą Adwentu.

O Boskości Chrystusa Pana.

Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.
Mat. XVI, 10.

Drodzy bracia! Rozpoczynamy czas adwentowy, czas przygotowania na przyjście Zbawiciela, przez którego nadprzyrodzone błogosławieństwa i łaski spłynęły na ludzi. Niechaj ten czas adwentowy odnowi ducha naszego, do miłości Boga zwróci, a uczynimy to przez modlitwę żarliwą, ujarzmianie ducha i miłosierne uczynki. Ziszczą się nadzieje Kościoła i upomnienia Boże, gdy żywa wiara w Boskość Chrystusową serca nasze przeniknie. Rozważmy dziś, drodzy bracia, Boskość Chrystusową.

1. *Jezus sam się Bogiem mianuje*, a czyni to w różnych okolicznościach życia swego na ziemi. Gdy jako oskarżony stawa przed arcykapłanem żydowskim, pragnie Go tenże pytaniami podstępnie zniewolić do wyznania, że jest nieprzyjacielem władzy świeckiej. W tym celu przesłuchuje fałszywych świadków; ale wszelkie zabiegi pozostają bezowocne, Jezus na stawione Mu pytania: *czy ty jesteś Chrystus, Syn Boży?* odpowiada: *Tyś po-*

wiedział, ale powiadam wam, odtąd ujrzyjcie Syna człowieczego siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich [1]). Jaśniej i wyraźniej nie mógł już Zbawiciel wykazać swej Boskości, i stąd arcykapłan rozdziera szaty i wypowiada: *Zbluźnił, cóż jeszcze potrzebujemy świadków? Otoście teraz słyszeli bluźnierstwo, co wam się zdaje?* a oni odpowiedzieli: *Winien jest śmierci.*

2. Chrystus P. przed całym światem wyznaje pod przysięgą, że jest Bogiem. Czy wyznanie Jego jest prawdziwe, czy też mylne?

Jeżeli jest prawdziwe, wtedy jest prawdziwym, przedwiecznym Bogiem, wtedy słusznie korzymy się przed Panem dziękując za cierpienia i Krew przelaną za grzechy nasze. Wtedy czynimy słusznie, wiernie Mu służąc, gdy nauki Jego słuchamy, przykazania wykonujemy i Kościołowi jesteśmy oddani. Wtedy będzie nam Pan łaskawym Sędzią, a cokolwiek z miłości dla Niego uczyniliśmy sowicie wynagrodzi. Wtedy pojmiemy, że Chrystus Pan, pomimo swego ubóstwa i pogardy jakiej doznał od ludzi, pomimo śmierci poniesionej na krzyżu, umiłował nas tak bezinteresownie i tak gorąco, że tej miłości nie da się porównać z żadną miłością ziemską! Chrystus jest wszechmocnym Bogiem, umiłowanym przez nas Władcą, którego potęgi nie są nawet w możności wysłowić pienia anielskie.

Jeżeli Chrystus P. jest Bogiem, wtedy też pojmujemy, jak małymi środkami zdziałał Pan rzeczy wielkie; że z dwunastu ubogimi prostaczkami świat zdobył, a Kościół mimo prześladowań ciężkich zawsze zwycięża i kwitnie. Jezus jest wszechpotężnym, przedwiecznym Bogiem, na którego skinienie cuda się dzieją, i który wbrew woli niechętnych, żyje i żyć będzie z Kościołem.

3. Jeżeli wyznanie uczynione przed arcykapłanem było fałszywem, wtedy dwie tylko ostateczności uwzględnićby należało.

Albo bezwiednie nie mówił prawdy, albo z zamiarem kłamstwa i nieszczerości.

---

1) Mat. XXVI.

Jeżeli bezwiednie głosił mylną naukę jak Go nazwać należy? Język wzdraga się wypowiedzieć. Wtedy należałoby Chrystusa uważać za podobnego do biednych chorych znajdujących się w zakładach leczniczych. Czy jednak szalony mógłby na każdym kroku wykazać podobną mądrość jak ją wykazuje Chrystus P.? Czy mógłby głosić naukę, która niezrównaną jest w doskonałości i bogactwie przedmiotu? Jak sobie wytłumaczyć ów spokój, rozwagę, piękność mowy, pewność z jaką rozwiązywał najzawilsze pytania?

Jakże się da wytłumaczyć, że wiara, którą zalecał, nie została dotąd przez żadną naukę zastąpiona i przewyższona? Że Jezus przynosi światu najpiękniejsze poglądy, oświatę, cywilizacyę, że narody chrześcijańskie przodują szlachetnością i wykształceniem? Jakże pojąć, że ujarzmić potrafił surowość obyczajów, dźwignął upadłych, zalecał czystość, miłość i jedność? Jakże możebne, żeby jeden człowiek pociągnął miliony dusz do siebie, aby Go czczono i sławiono imieniem Syna Bożego? To wszystko byłoby niepodobieństwem, gdyby miało być dziełem człowieka grzesznego. Jako światło wydzielające się z wązkiej szczeliny nie może oświecić całego kraju, jako małe dziecię nie może być nauczycielem i doradcą, tak też dzieje życie i nauka Chrystusowa nie może być dziełem zwykłego człowieka.

4. Jezus, składając świadectwo przed arcykapłanem, nie mógł z dobrą wolą, fałszywie zeznawać, bo musiałby być fałszerzem i krzywoprzysiężcą A temu przeczy niezrównana czystość i świętość Jego życia, Ten, który stawa przed nieprzyjaciołmi i wyrzeka: *Kto z was dowiedzie na mnie grzechu?* [2]) ten musiał nieskalane wieść życie. O tem świadczy Jego cnotliwość, pokora, chroniąca się przed hołdem i zaszczytami świata, łagodność w osądzaniu nieprzyjaciół, miłosierdzie nad największymi grzesznikami, pobożność i przestrzeganie czystości obyczajów. O tem świadczy Jego wzniosła nauka i pragnienie uszlachetnienia ludzi, odrodzenia ducha i stworzenie całkiem nowej moralności opartej na sprawiedliwości i umiłowaniu bliźniego. Wiara, którą dał ludowi, przysporzyła niebu miliony świętych

[2]) Jan VIII, 46.

Pańskich, dusz sprawiedliwych, przekładających śmierć ponad splamienie duszy grzechem ciężkim. Te przymioty uznać muszą w Chrystusie najwięksi Jego przeciwnicy i filozofowie. Chociaż miotają obelgi i zaprzeczają imienia Boga, przyjdzie chwila opamiętania, gdy Go pożądać będą dla duszy na pokarm. Dawid Strauss, wróg nauki o Boskości Chrystusowej, musiał uznać, że Chrystus P. nie może mieć następcy, któryby zdolny był prześcignąć Go w mądrości i równie był święty. Wyznaje, że „nie będzie już prawodawcy wyższego i lepszego ponad Chrystusa". Czy to nie świadectwo, że Zbawiciel jest najdoskonalszy, a nauka Jego najświętsza? Bezbożny Renan pisze: „Jezus nie ma rówieśnika, chwała Jego jest zupełna, a charakter stokroć piękniejszy, aniżeli to opiewa Ewangelia." A więc najzaciętszy wróg chrześcijanizmu uznaje, że co do obyczajów i cnót, Jezus nie ma sobie równego. Czy potem wszystkiem będziesz jeszcze słuchał błędnych wywodów nieprzyjaciół krzyża, dowodzących, że Chrystus P. nie był Bogiem? Jezus stwierdzający swe Boskie pochodzenie głosił czystą prawdę. I my, wynagradzając krzywdy Bogu wyrządzone wołajmy wespół z św. Piotrem: *Tyś jest Syn Boga żywego.* Do Jezusa zwróćmy nasze pragnienia, u Jezusa szukajmy pociechy, bo On stanie się Sędzią naszym w godzinę konania, i sprawdzą się słowa Ewangelii: *Przyjdzie Syn człowieczy w chwale Ojca swego... a tedy odda każdemu według uczynków jego* [3]). Amen.

---

[3]) Mat. XVI, 27.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE
na Niedzielę II-gą Adwentu.

Oto położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.
Łuk. II, 34.

W poprzedniej nauce, wykazałem wam w kilku słowach, miłość P. Jezusa ku ludziom, i miłość ludzi ku P. Jezusowi. Żaden monarcha, żaden uczony lub dobroczyńca nie uzyskał podobnych objawów miłości i hołdu, jako Chrystus P. przez dziewiętnaście wieków. I stąd ta miłość wiernych dla Pana musi wzmocnić nas w wierze i nadziei. Rozważymy pokrótce miłość ludzi do Chrystusa P.

1. Grób dzieli nas z umiłowanymi, grób zabiera nam przywiązanie i miłość. Wcześnie zapominamy o najdroższych osobach, o ich zasługach, szybko mijają dni żalu i tęsknoty, a nawet wspomnienia i postać zmarłej osoby coraz więcej się zaciera w umyśle. Gdy wspominasz osoby przed stu lat umarłe dla świata, nie pobudzisz serc ludzi, aby je miłowały, lub według ich zasad żyły i działały.

Świat szczyci się bohaterami, otaczał ich za życia czcią i chwałą, zapewniał o swej miłości; w tryumfalnym pochodzie z pieśnią i muzyką wiódł do grodu królewskiego zwycięskich wodzów i hetmanów, stawiał im pomniki ze śpiżu i marmuru, pisal dzieła o ich czynach i mądrości, a jednak to wszystko minęło bezpowrotnie, miłość narodu przebrzmiała, dziś zaledwie ten i ów wspomni ich nazwisko, a czyni to więcej z przyzwyczajenia aniżeli z miłości.

2. Inną jest miłość nasza dla Chrystusa. Świat czynił co tylko było w jego mocy, aby usunąć z serc ludzi miłość dla Zbawiciela. Świat Go poniżył i na pośmiewisko wydał, biczował i na krzyż przybił, za miłość nienawiścią płacil. Ale,

ani przemoc piekła, ani ludzkie zabiegi nie pokonały miłości wiernych dla swego Zbawcy i Pana, Chrystusa umiłowały ludy chrześcijańskie po wszystkie wieki i czasy, miłuje Go wielki i mały, bogaty i ubogi, mieszkaniec Europy i stepów Afryki. Ofiarowano Mu miłość pochopną do ofiar, oddającą życie za Odkupiciela, Chrystus P. powiedział: *A ja jeśli będę podwyższon od ziemi pociągnę wszystko do siebie* [1]. Cudownie spełniła się ta przepowiednia, albowiem po Wniebowstąpieniu Zbawiciela miliony serc chwalą Go do dziś dnia.

Miłość Chrystusowa przyciska nas [2] wyznają legiony męczenników, oddających życie za wiarę świętą. Składali w ofierze cierpienia, męczeństwo i krzyż za sprawę wiary świętej.

Miłość Chrystusowa przyciska nas, pisali i głosili Ojcowie Kościoła, nauczyciele i filozofowie chrześcijańscy, jak św. Augustyn, Atanazy, Bazyli, Jan Chryzostom, i inni duchem Bożym owiani pisarze. Świat obiecywał im zaszczyty, dostatki, sławę, ale miłość Chrystusowa nakłaniała ich do pokory, do służby dla Kościoła i pracy nad duszą.

Miłość Chrystusowa przyciska nas, tak głoszą wyznawcy Pańscy, opuszczający dom rodzinny, kraj umiłowany, rodziców i braci, aby w innej części świata u dzikich pogan, wśród niewygody, niebezpieczeństwa życia, głosić naukę Jezusową i zatknąć znak krzyża, godło chrześcijanina.

Miłość Chrystusowa przyciska nas. Oto mowa sprawiedliwych katolików, którzy przez dwadzieścia wieków wiernie wypełniają swe obowiązki, a krzyż jaki im Bóg nakłada cierpliwie niosą. Chrystus doznaje miłości, uwielbienia, jakiego nikt nie zaznał na ziemi; żadna potęga świecka, żadne prześladowanie, żaden mocarz ziemski ani niedowiarek obecnego czasu nie zdoła zachwiać dziełem Chrystusowem, nie obali miłości naszej do Zbawiciela.

Czem to tłumaczyć? skąd ta miłość? Ludzie chociaż wielkiej sławy i zasługi, byli tylko słabemi istotami ziemskiemi, były to wonne kwiaty, nęcące barwą i wyglądem, ale ulegające szybko zgniliźnie i zwiędnięciu; Chrystus Pan natomiast jako Jednorodzony Syn Boga, jako Przedwieczny Stwórca i Pan, wespół

---

[1] Jan XII, 32. [2] Kor. V, 14.

z Ojcem swym jest nieśmiertelny, wiecznie doskonały i niezmienny, i stąd musi być ustawicznie celem naszych pragnień i naszej miłości. Słusznie powiada Piotr: *Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego.* To jedno wykazuje nam i objaśnia dostatecznie miłość naszą do Zbawiciela. Napoleon I, wielki geniusz świata, będąc na wygnaniu, wypowiada: „najwięcej podziwu godnem w Chrystusie jest miłość jakiej zewsząd doznaje. Jezus może jedynie uszczęśliwić człowieka, Jezus może natchnąć i nakłonić do ofiary, do życia nadprzyrodzonego i nawiązania węzła między niebem a ziemią. To jest, co najwięcej podziwiam, co mi wskazuje Jego Boskość. Umiałem pociągnąć tłumy, tak że chętnie za mnie śmierć ponosiły, ale dziś, wygnany, przykuty do skały, któż za mnie walczy i zdobywa? Kto o mnie się troszczy, kto mi wierny pozostał? Taki los spotyka wielkich tej ziemi, takiemu uległ Cezar i Aleksander W., imiona ich wspomina jedynie historya w podręcznikach szkolnych. Jeszcze chwila, a umrę zapomniany, ciało moje stanie się pastwą robaków“. Taki los spotkał Napoleona, jakiż to przedział wielki między sławą i miłością ludzi a królestwem Chrystusowem, w którym On żyje, działa, bywa uwielbiony i uczczony po wszystkie czasy. Jezusa chwalą miliony wiernych, i my przyłączyć się musimy do tych dusz sprawiedliwych. Przyrzeczmy, że nie będziemy sprzeciwiać się Jego woli; że imię Boga-Człowieka, pomimo zniewag jakich doznaje, będzie nam najsłodszem wspomnieniem, że imię Jezus towarzyszyć będzie nam w życiu i w godzinę śmierci. W sali chirurgicznej szpitala zebrali się studenci medycyny z profesorem w celu dokonania operacyi na chorym dotkniętym rakiem w krtani. Zanim rozpoczęto operacyę, oznajmił profesor choremu, że wprawdzie odzyskać może zdrowie, ale utraci na zawsze mowę, jeżeli więc ma jakie życzenie, niechaj je wypowie, albowiem będzie to ostatnie słowo wypowiedziane w życiu! Wieśniak pochylił głowę i wymówił z powagą: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“. Słowa te wzruszyły obecnych, łzy zabłysły w oczach lekarzy, potęga wiary, miłości Chrystusa i pamięci na rzeczy ostateczne uczyniła z biednego chłopka bohatera godnego czci. Daj Boże, aby serca nasze podobną posiadły miłość dla Chrystusa, a umiłowawszy Go, wiernie Mu służyły do końca życia. Amen.

———o———

KAZANIE

na uroczystość

Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Wpływ niewiasty na szczęście lub niedolę.

A Jakób zrodził Józefa męża Maryi, z której się narodził Jezus.
Mat. I, 16.

Kilka wyrazów zapisanych w księdze Żywota i Prawdy, oto cała pochwała, z jaką Pismo Boże mówi o Najśw. Maryi. Bo też zaprawdę, czyż można coś dodać do tej godności, jaką wybrana Dziewica piastowała na ziemi? i możeż być wznioślejszy, więcej zdumiewający zaszczyt, jak zostać Matką i karmicielką Boga, który Wszechmocą swoją wywiódł z nicości świata miliony, a Opatrznością żywi i utrzymuje wszystkie twory ziemskie? i z całego wieńca wielkości i szczęścia tego świata, co może stanąć na równi z wielkością i szczęściem Maryi, kiedy dziecięciem tuliła do łona Tego, którego świat cały ogarnąć nie zdoła, kiedy tkliwym wyrazem Syna nazywała Tego, przed którym wszystkie dzieci ziemskie padają na kolana, i wołają doń ze czcią i z miłością: „Ojcze nasz, który jesteś w Niebie".

To też do otrzymania tego ogromu łask i błogosławieństw, do przyjęcia samego Dawcy wszelkich łask i darów niebiańskich, nie starczyła zwyczajna czystość choćby najświętszego z ludzi. Dla uczczenia tak wielkiego Gościa zstępującego z niebios, i przyjmującego opiekę niewiasty, potrzeba było wynieść Ją ponad możliwą świętość człowieka, wyłączyć Ją z pod jarzma grzechu, z którym Bóg w jednem łonie pozostać nie mógł, i już przy

urodzeniu uczynić Ją świętą, czystą i niepokalaną, wybraną od wieków Arką, świątynią, niebem, gdzie chwilowo miał zamieszkać Święty nad świętymi. Tak przystało, tak chciał i tak uczynił Bóg, a doczesną pamiątkę tego cudu obchodzimy z radością w dniu dzisiejszym!...

Nie na tem jednak wspiera się cześć nasza i uwielbienie dla Maryi, że się urodziła Niepokalaną i świętą, lecz na tem szczególniej, że błogosławiony ten przywilej utrzymywała pracą i gorliwością przez całe życie, że cierpieniami i boleścią przyjęła udział w krwawem dziele odkupienia człowieka, że świętobliwością, cnotą naprawiła w części tę straszną nędzę w jaką grzech Ewy strącił nieszczęsne jej potomstwo, że wzorem swej miłości, wiary i poświęcenia wywierała zbawienny wpływ dokoła, i przyczyniła się do szczęścia tych, których Syn Jej jedyny, Krwią i męczeństwem odkupił na krzyżu!

Przykład ten wpływania na szczęście i zbawienie współbliźnich, to święty obowiązek wszystkich uczniów Chrystusowych. Dziś jednak ograniczymy się na przypomnieniu tej powinności niewiastom chrześcijańskim... Nie dał wam Bóg w apostolstwie publicznem nauczać i oświecać braci, nie dał wam drogą głębokich badań zdumiewać i posuwać w nauce świat cały, ale wzamian powierzył opiece waszej serca ludzi, które ogrzewać, kształcić, rozwijać, podnosić, uzacniać, lub też krzywić, wyziębiać, nikczemnić, i zabijać możecie; i według kierunku w jakim spełniacie to wielkie posłannictwo wasze, zlewacie szczęście, lub pogrążacie w niedolę społeczeństwo całe. Przy pomocy więc Boga, temu przedmiotowi poświęcamy dzisiejszą naukę, aby przypomnieć, że życie nie jest zabawą i drobnostką, że otrzymawszy wielkie i liczne łaski, macie też i obowiązki wielkie i odpowiedzialność przed Bogiem!...

Matko Niepokalana i Święta, daj nam siłę i potęgę Twej miłości z jaką ukochałaś Jezusa swego najdroższego i nas biedne Twe dzieci na ziemi, abyśmy tą miłością przejęci, szukali w Tobie wzoru do życia i drogi do szczęścia. Błagamy Cię o to modlitwą Kościoła mówiąc z pokorą

Zdrowaś Marya.

Aby należycie ocenić wpływ niewiasty na szczęście lub niedolę społeczeństwa, zrozumieć wpierw potrzeba co właściwie stanowi pomyślność lub nieszczęście nasze! Przedmiot to rozległy i wielostronny, a zdań o nim i opinii tyle, ile celów, ile dążeń, ile umysłów pracujących na tem polu. My nie będziemy wyliczali wszystkich tych sądów ludzkich; to zawiodłoby nas za daleko od zamierzonej treści dzisiejszej nauki, ale wsparci powagą Boga i Kościoła, nie wahamy się utrzymywać stanowczo, że szczęście społeczeństwa jedynie w *wierze świętej i moralności* znaleźć można!... W tych dwóch wyrazach zamyka się wszystko co kiedykolwiek powiedziano i napisano w tym względzie!

I zaprawdę tam, gdzie wiara i moralność napełnia serce kieruje życiem, tam człowiek czcią i miłością złączony z Bogiem, ukocha pracę dla duszy i ciała, spełni wszystkie obowiązki dla Stwórcy, siebie i bliźnich, nie stanie się zabójcą duszy własnej i cudzej, zgorszeniem swoich i obcych, przekleństwem Boga i ludzi, tam człowiek z miłości Boga ukocha i bliźniego jak brata, jak duszę własną, tam nie wydrze cudzego mienia; tam zapomni o zemście, nienawiści, oszczerstwie, potwarzy, zazdrości, gniewie, i szczęśliwym będzie jeśli zdoła kochać i czynić dobrze wszystkim, nawet nieprzyjaciołom przebaczać i zapomnieć! Słowem tam gdzie panuje wiara i moralność, tam jest pokój, zgoda, praca i błogosławieństwo Boże. A co nam szczęście zapewnić zdoła jeśli nie Bóg i potężna Jego pomoc? O, takiego szczęścia nie zniszczy żadna burza wypadków, żaden nawał cierpień, łez i boleści ziemskich; takie szczęście przetrwa i zwycięży wszystko, bo jego siła z Boga pochodzi, i na słowie i Sercu Boga się opiera, bo jego nadzieja sięga poza grób i zniszczenie i dąży tam, gdzie niema narzekania i smutku, ale radość, chwała, szczęście po wszystkie wieki.

Przeciwnie, nieszczęsne jest społeczeństwo wówczas, kiedy słabnie w niem wiara, zniża się moralność, ginie szacunek dla własnej godności osoby, kiedy biały wieniec wstydu i skromności coraz bardziej więdnie i spada z ludzkiego czoła, a w jego miejscu osiada próżność, zbytek, bezwstyd, podłość i poniżenie; kiedy wyraz *cnota* wygnany z czynów, zostaje tylko

w ustach i na języku, jako obłudny płaszczyk na pokrycie skażonej myśli i serca, na zasłonięcie wszystkiego co brudne i zwierzęce w życiu! O, podobny stan społeczeństwa jest prawdziwie nieszczęsny i opłakany, bo w nim mnożą się i rozwijają oszukaństwo, podejścia, zdrady, nieuczciwość, nieskromność, nierzetelność i wszystko skąd płyną łzy, cierpienia i cała niedola ziemska; podobny stan cięższy jest niż głód i nędza, boleśniejszy niż ogień i wojna, straszniejszy niż choroby i zaraza, bo to dotyka nas w doczesności, do czasu, do grobu tylko, kiedy brak wiary i moralności okrywa nas pogardą i pośmiewiskiem u ludzi, i grozi nam niebłogosławieństwem Boga.

A teraz, wiedząc już co jest szczęściem a co niedolą naszą, łatwiej nam będzie zrozumieć, że największy wpływ na pomyślność ogółu wywiera ten, kto przyczynia się najwięcej do szerzenia wiary i moralności pomiędzy ludźmi, że ten znowu sprowadza niezmierną boleść i niewypowiedziane cierpienia na współbraci, kto jakimkolwiek sposobem wpływa na zmiejszenie wiary i osłabienie cnoty w sercach ludzkich. A kto potężniej, kto silniej działać może na szczęście lub nieszczęście społeczeństwa w powyższy sposób pojmowane, jeżeli nie kobiety przez swój wpływ na dzieci i na dorosłych? Zastanówmy się nad tem bliżej.

Pierwszy wpływ, jaki niewiasta wywiera na pomyślność lub nieszczęście ogółu, pochodzi z *wychowania dzieci.*

Daremnie trudziłbym uwagę waszą, chcąc wam dowodzić czem jest wychowanie dla człowieka pojedyńczego i całego społeczeństwa. Dość przypomnieć, że pierwsze wrażenia naszej młodości, odbijają się stanowczo w późniejszych naszych latach, że są one podstawą i fundamentem tego gmachu, który nazywamy życiem, że moralne przymioty wpojone w młodociane serca przetrwają wszelkie burze dojrzałego wieku, zwyciężą wszelkie ułudy świata i ludzi, i uroczym blaskiem cnoty ozdobią jeszcze starość a nawet mogiłę naszą: że przeciwnie, złe nałogi nabyte w pierwszych latach naszego życia, opierają się częstokroć wszelkim wpływom nauki, pracy i doświadczenia, że potrzeba niezmiernych wysileń woli i trudu, szczególnych łask Boga i wiary, aby wyrwać ten przeklęty zasiew złego, i wzamian posiać w nim

święte nasiona prawdy, cnoty i prawości. Stąd pochodzi owa niezmierna doniosłość początkowego wychowania. Wszystko bowiem co nas podnosi i uzacnia, wszystko co nas prowadzi do szczęścia na ziemi i w niebie, wszystkie najszlachetniejsze uczucia naszego serca, najświętsze obowiązki naszego sumienia, wszystko to szczepi w nas, rozwija i krzewi początkowe wychowanie.

A któż, bracia moi, rzuca nam w duszę te najpierwsze ziarnka, z których później wyrasta to co nas czyni zaszczytem lub hańbą rodziny? Z czyich to, ust chwytamy te pierwsze wyrazy wiary i prawdy lub obojętności i zgorszenia? Pod czyjem to okiem rozwija się charakter dziecka i albo zdobi się najpiękniejszymi przymiotami cnoty, albo wzbogaca najbrudniejszemi skłonnościami występku? Czyjaż to ręka prowadzi pierwsze nasze kroki ku Bogu lub ku światu, po drodze moralności, lub po ścieżkach złego. Przy czyjem to sercu uczymy się kochać jak kochają Aniołowie w Niebie, lub nienawidzieć, jak nienawidzą szatany? Oto matka jest tą istotą, której Bóg powierza dziecię w szacie świętości i niewinności, ona to staje się albo Aniołem stróżem, albo mordercą jego duszy! Matka przyjmuje pierwszy uśmiech i pierwsze łzy niemowlęcia, do matki wyciąga ono drobne rączki i tuli się do jej serca, matka staje się dla niego wzorem i przykładem wszystkiego. Pierwszem staraniem dziecka jest zasłużyć na pochwałę, na pieszczotę matki, stara się ją naśladować, powtarzać za nią, i pierwsze swe czyny wytwarzać na obraz i podobieństwo czynów swojej matki. Będzie więc skromnem i lubiącem prawdę, przy skromnej i kochającej prawdę matce, ale będzie kłamcą i obłudnikiem, skoro kłamstwo i obłudę widzi i słyszy codziennie w domu. Umiłuje sprawiedliwość i rzetelność, skoro matka będzie sprawiedliwą w czynach, w sądzeniu o ludziach, w nagrodzie lub karze, ale będzie złe, fałszywe, zuchwałe i bezczelne, skoro widzi, jak całe postępowanie matki, wszystkie stosunki z ludźmi nacechowane są nieprawdą, nieszczerością i fałszem. Będzie wreszcie dziecko pobożne i cnotliwe, ukocha Boga, matkę swoją i ludzi, jeżeli ona rozbudzi te święte uczucia w jego sercu, jeżeli jej oblicze zalane łzami serdecznej modlitwy, pozostanie na wieki w jego duszy i pamięci: ale będzie obojętne, zimne lekceważące obowiązki względem Boga i wiary,

skoro postać niereligijnej, obojętnej, zimnej matki, matki bez wiary i modlitwy, ale za to próżnej i płochej, wyryje się w jego sercu, i tam bez czci i szacunku zostanie na zawsze!...

O bracia moi! byłoby zbyt długo wyliczać wam wszystkie korzyści i nieszczęścia, jakie przez ręce i serca matek spływają na dzieci, a przez nie na całe społeczeństwo ludzkie. Wszak sami żyjecie wpośród świata, i wielokrotnie może mieliście sposobność przekonać się o prawdzie tych słów moich. I w imię tego doświadczenia przyznać zechcecie, że dziecko, któremu matka nie chciała być matką dobrą i odmówiła swej opieki i piersi, a płatnej, częstokroć występnej najemnicy powierzyła życie i duszę swej dzieciny, zawsze czuje na sobie obydwa nieszczęsne te wpływy; że dziecię, które za młodu nie nauczyło się moralności i wiary, rzadko kiedy będzie religijnem i moralnem w przyszłości; że dziecię, którego Bóg ubłogosławił zacną i dobrą matką, w którego duszę spłynęła cała wiara i świętobliwość matki, które przez jej serce ukochało Boga i obowiązki, o, takie dziecię ludzkie wyrośnie kiedyś na dziecko Boże, na wiernego wyznawcę krzyża i Ewangelii; choć burze namiętności, zgorszenie i przykłady złego wstrząsną jego sercem i zachwieją na chwilę, ono wróci na drogę cnoty, i umrze wierne Bogu i sumieniu, bo matka jego, jak druga Monika św., swą modlitwą i łzami, nie da zginąć dziecięciu swego łona, swych boleści i pracy!

I oto, słuchacze moi, przyczyna, czemu niewiasta wychowaniem dzieci wywiera tak stanowczy wpływ na szczęście lub niedolę społeczeństwa; bo dzieci to nadzieja, to owoce przyszłości! I w tem wielkiem i ważnem dziele wychowania, niewiasta przyjmuje główną, rzec nawet można jedyną odpowiedzialność, na niej wyłącznie prawie ciąży wina, lub należy się chwała i dziękczynienie. Wprawdzie w wychowaniu dziecka i ojciec ma swą znaczną cząstkę, wprawdzie szkoła i nauczyciele pomagają wiele, lub psują nie mało; ale matki nic zastąpić nie zdoła; ani szkoła, ani ojciec nawet nie naprawią tego, co występna lub niedbała matka wszczepiła w duszy dziecięcia; ojciec i szkoła potrzebują pierwszej podstawy, na której dopiero budują dalszy gmach nauki i wiedzy, a podstawę tę, silną cnotą lub kruchą zgorszeniem, otrzymujemy od matki; ojciec i szkoła kierują umysłem dziecka

i czuwają nad niem w pewnym oznaczonym czasie, matka urabia jego serce i pod jej ustawicznym ciągłym nadzorem kształci się ono, rozwija i wzbogaca w cnoty lub niecnoty!... I trudnoż zrozumieć, czemu wychowanie dziecka jest podstawą bytu narodów, czemu matka jest pierwszym domowym Apostołem wiary i moralności, czemu niewiasta przez wychowanie dzieci napełnia szczęściem lub pogrąża w niedoli i zbrodni całe społeczeństwo?

Drugi wpływ na pomyślność lub nieszczęście społeczeństwa wywiera niewiasta przez *oddziaływanie* na płeć męską *wiarą, miłością i poświęceniem.*

Czem była niewiasta w starożytnym świecie przed przyjściem Jezusa Chrystusa, w tych wiekach pokuty, boleści i oczekiwania? Była ona niewolnicą swego męża i pana; była towarem, który można było kupić, sprzedać, zamienić, zniszczyć, wyrzucić lub shańbić. Nawet najzacniejsze jej dostojeństwa ziemskie, święty charakter matki nie zasłaniał jej przed samowolą, okrucieństwem lub kaprysem. Przez wszystkie wieki przed Chrystusowe, kobieta była uciśnioną, była pożądaną, ale szanowaną, ale kochaną nigdy! W strasznej i długiej pokucie jaką odbywał upadły rodzaj ludzki, niewiastę większe, podwójne prawie tłoczyło brzemię, jakby na ukaranie jej za ten niezmierny występek, że rękę tę, którą miała błogosławić i niańczyć ludzkość całą, pierwsza podniosła w zuchwalstwie przeciw Bogu, i rzuciła nią boleść, nędzę i przekleństwo na wszystkie swe dzieci!...

Ale nadeszła chwila przebaczenia i łaski, Bóg zstępuje z niebios, i wybrawszy jedną z niewiast, przez nią staje się Synem ludzkim!... Marya przyjmuje udział w dziele Odkupienia grzesznych dzieci ziemskich i swemi cnotami w życiu, i swem męczeństwem pod krzyżem, naprawia winę Ewy, i podnosi niewiastę. Chrystus posuwa dalej dzieło pojednania; On przyjmuje gościnność Marty, On przemawia z dobrocią i łagodnością do grzesznicy, On błogosławi dzieci, a przez nie błogosławi wszystkim matkom ziemskim. Odkąd niewiasta czuje się podniesioną w swej godności ludzkiej, odtąd zaczyna czcić i kochać tego Boga, który jej przebaczył, który ją wyrwał z nędzy i upodlenia i uczynił dzieckiem Bożem; odtąd pełna miłości i wiary dzieli z ochotą wszystkie trudy Apostolstwa, wszystkie tryumfy i boleści krzyża

I patrzcie, ta jej wiara i miłość zwycięża wszelkie próby, przewyższa przeciwności wszystkie: i kiedy wybiła straszna, stanowcza godzina doświadczenia dla ludzi a męczeństwa dla Zbawcy, kiedy wszystko pastwi się nad Nim, zdradza Go i opuszcza, żadna z niewiast nie stanęła w liczbie Jego katów, żadna nie zdradziła Go wtedy, żadna nie zwątpiła o Nim, żadna nie opuściła Go nigdy. I w najsmutniejszej chwili męki Chrystusowej, kiedy zawieszony na krzyżu, umierał wpośród złoczyńców, znieważany i wyśmiewany nawet w męczeńskiem konaniu, kiedy zaparli się Go i odbiegli wszyscy, których kochał, wspierał i błogosławił za życia, któż to wytrwał w wierze i miłości aż do końca, kto stał pod krzyżem, na którym konał Bóg upokorzony od ludzi, kto przyjmował ostatnie Jego łzy, ostatnie krople krwi, jakie z zamierających Jego oczu i przebitego serca padały na odkupienie grzesznej ziemi?

Oto niewiasta w osobie Matki i kilka wiernych uczennic umierającego Syna Bożego! To też na wynagrodzenie tej wielkiej miłości, z krzyża Chrystusa spłynęło w serce niewiasty poświęcenie wielkie. Odtąd jest ona wszędzie, gdzie boleść i udręczenie jej pomocy potrzebują, na każdej Kalwaryi ludzkiej, pod każdym krzyżem, na którym człowiek przykuty cierpieniem lub grzechem płacze i cierpi, wszędzie znajdziecie niewiastę, która z poświęceniem opatruje rany i dolegliwości ciała, która z miłością koi najstraszniejsze katusze serca i duszy bratniej!...

I te święte uczucia wiary i poświęcenia, niewiasta podniosła aż do heroizmu chrześcijańskiego: już to w długiem męczeństwie pokuty, już to w krótszem ale boleśniejszem męczeństwie krwi poniesionem z miłości dla nauki Chrystusowej. I któż to obok bohaterów naszej wiary Ignacego, Polikarpa, Saturnina stoi nieustraszony w cyrku, wobec dzikich, krwiożerczych zwierząt, mających rozszarpać na szczątki ciało, zanurzyć paszcze w żywem, drgającem sercu męczennika? oto Tekla, Perpetua, Blandyna? Oto matka, żona, dziewica chrześcijanka! Któż to obok męczenników śś.: Pawła, Ireneusza, Justyna, oddaje głowę pod miecz katowski na stwierdzenie swej wiary w Boga i Ewangelię? ŚŚ. Felicyta, Anastazya, Agnieszka, oto matka znowu siedmiu synów, żona i 12-letnia dziewica, prawie dziecko jeszcze. Któż to obok

pokutników naszego Kościoła, Antoniego, Hilariona, Franciszka, zdumiewa świat cały nadludzką pokutą i surowością życia? Oto Katarzyna, Klara, Teresa, to córki królów, lub kmiotków, które w niepojętej miłości i poświęceniu, wyrzekły się świata i ziemskiego szczęścia, a całe życie płakały i pokutowały dla szczęścia świata za grzechy współbraci.

I jakiż skutek tych wzniosłych cnót niewieścich? Oto Kościół otoczył niewiastę szacunkiem i poważaniem, świat czcią i miłością, a Bóg złożył w jej łonie to potężne berło moralnego wpływu, którem ona uszczęśliwia lub zabija społeczeństwo całe. I ten wpływ i szacunek niewiasta posiadała przez wszystkie wieki, i dziś nimi się cieszy z tą tylko różnicą, że im jaśniejszem światłem wiary i miłości przyświecała światu, tem większą cześć i szacunek odbierała w nagrodę; im bardziej zaś te cnoty zamierały w jej sercu, tem coraz niżej spadała w poszanowaniu i godności aż do stanowiska kobiety pogańskich czasów, kiedy to ją lekceważono, pożądano, pochlebiano nawet, ale nie kochano i nie szanowano!

Potrzebujęż przytaczać wam przykłady tego wpływu dobrego lub złego niewiast na mężczyzn? Powiedzcie, czem staje się towarzystwo mężczyzn wobec cnotliwej i pełnej wiary niewiasty? Kto ośmieli się bluźnić Bogu i podnieść głos przeciwko wierze, każdy wie, że go spotka szlachetne oburzenie i głośna skarga matki, siostry lub dziewicy chrześcijańskiej? Kto się odważy urągać Kościołowi, naśmiewać z obowiązków religii, kiedy spostrzeże, że każdy jego wyraz jak zniewaga odbija się o serce tej, którą kochać i szanować powinien? Kto nie stanie się skromniejszym, cnotliwszym, pobożniejszym w słowach i czynach, kiedy zawsze, na każdem miejscu, mieć będzie przed sobą cichy, rozumny, łagodny przykład wiary, cnoty i miłości w niewiastach. Ale też przeciwnie, czem staje się społeczeństwo, gdzie będzie granica jego niedoli, bezbożności i występku? tam, gdzie niewiasta zaparłszy się wiary i miłości chrześcijańskiej, zapomniawszy swej godności i posłannictwa, całą istotą zatonie w próżności i nędznych drobiazgach tego świata, kiedy obojętnością religijną, lekceważeniem i łamaniem praw Bożych szerzyć będzie dokoła ten zabójczy letarg indyferentyzmu i niewoli zmysłów, kiedy w swa-

wolnych żartach, lub bezbożnej mowie sączyć będzie jad zepsucia w słabe, niedoświadczone i wrażliwe serca! O tak, zaprawdę, niewiasta pełna wiary i miłości wywiera wpływ potężny na moralność i szczęście społeczeństwa, jest ona wtedy kobietą-Aniołem, który uczy, prostuje, wzmacnia, ulepsza, uświętobliwia, udokonala i stoi na straży najświętszych naszych skarbów wiary i nadziei. Niewiasta bez wiary i miłości osłabia, psuje, niszczy, demoralizuje, szerzy występki i niedolę w społeczeństwie, spada z godności do jakiej Chrystus ją podniósł i staje się kobietą-szatanem—zwierzęciem!...

Niewiasty chrześcijańskie! Bóg miłosierny oddał wam w opiekę serca ludzkie, rządźcie i panujcie nad niemi, ale *wiarą, miłością i poświęceniem;* Bóg powierzył w wasze ręce szczęście lub nieszczęście społeczeństwa, ozdobił was niezmiernym wpływem i szacunkiem wpośród świata, zrozumiejcie godność, posłannictwo i obowiązki wasze. Bóg oddał waszej straży świętość i moralność rodzin, wam powierzył Apostolstwo domowego ogniska; chciejcie się przejąć wzniosłem stanowiskiem i wielką odpowiedzialnością waszą. Gromadźcie w waszych sercach zasoby wiary, aby ona nie tylko wam oświecała trudną drogę pielgrzymki ziemskiej, ale i dla drugich była wsparciem, pomocą i błogosławieństwem. Pielęgnujcie w duszy gorliwą, czynną miłość dla Boga, bliźnich i Kościoła, aby ona starczyła wam na wszystkie potrzeby i wypadki życia, abyście nią rozpalić i ogrzewać mogły wszystkich słabych, zimnych, wątpiących, upadłych w wierze i nadziei. Szukajcie w modlitwie pomocy Tej, która jest wam przykładem wszystkich cnót, doskonałym wzorem chrześcijańskiego życia! Niewiasty chrześcijańskie! Niepokalaną Dziewicę i Matkę, naśladujcie w czynach, bądźcie czystemi i świętemi sercem i myślą, a znajdziecie siłę i potęgę do spełnienia obowiązków waszych, do napełnienia ziemi szczęściem a radością nieba!... A Ty o Najświętsza, o Niepokalana Matko i Pani nasza, zlituj się i przyjdź z pomocą wszystkim matkom i siostrom naszym, wspieraj je; błogosław w ich obowiązkach świętych, niech nie marnują łask i darów niebieskich ale pod Twoją opieką, o Matko święta, niechaj szerzą wpływ wiary i moralności wpośród dzieci Twoich; niech prowadzą wszystkich do szczęścia, do

nieba i do Boga, abyśmy tam kiedyś, razem wszyscy, mogli wielbić Cię o Niepokalana, i kochać Cię wraz z Twoim Najświętszym Synem, Jezusem Chrystusem po wszystkie wieki wieków. Amen.

Ks. M. N.



KRÓTKIE PRZEMÓWIENIE

na uroczystość

Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody.

Po wszystkie czasy Matka Syna Bożego była i jest przedmiotem czci i miłości wiernych. Pośród różnych katolickich narodów zachowali Polacy szczególniejszą miłość dla Królowej nieba, gdziekolwiek zbierze się gromadka katolików, tam rozlega się hymn pochwalny dla Maryi Panny. Przewidziała to Najśw. Dziewica, gdy wyrzeka: „błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody", bo wszystkim krajom i ludziom przynosi ulgę i pomoc. Inaczej osądza sprawy nasze Matka Boża, a inaczej świat. Tych, którzy przez świat uznani zostali za niedołężnych i słabych, ale którzy pozostając w ucisku i upokorzeniu wypełniali przepisy Boże, umiłowała Marya, wsłuchuje się w ich prośby i moditwy, które śle Jej naród uciśniony. Pamiętajmy, że błogosławiąc Maryę P. ściągamy na siebie liczne błogosławieństwa. Co to znaczy błogosławić? Jest to sławić, błogo sławić z przeświadczeniem i miłością! Ale nie wszyscy błogą mają sławę! Ileżto zaszczytów, bogactw okupionych jest cierpieniem bliźnich! Zazwyczaj ludzie, chcąc się dobić stanowiska, powodzenia w życiu, starają się upokorzyć brata, cudzą krzywdą zdobywają sławę. Takiej sławy nie pragnie Marya P. Co więc czynić, aby błogosławieństwo Boże trwale towarzyszyło życiu naszemu? abyśmy dostąpili

szczęścia oglądania Boga? Posłuchajmy co mówi Duch św: *Błogosławiony człowiek, którego wola w zakonie Pańskim dzień i noc, będzie on jakby drzewo, które wydaje owoc czasu swojego a liść jego nigdy nie przeminie i cokolwiek uczyni we wszystkiem powodzić mu się będzie.*

Oto potrójne skutki, potrójny objaw tego błogosławieństwa, to jest, że wydaje owoc w swoim czasie, liść jego nie upadnie, jak na zwykłych drzewach, które wydawszy owoc zamierają na zimę, i że we wszytkiem mu się powodzić będzie. Gdy błogosławieństwo Boże spocznie na tobie, nie zginiesz, młodzieńczość i świeżość twego ducha nie zagaśnie, nie zapomni o tobie Pan w życiu i w wieczności. Aby błogosławieństwo zyskać, naśladować należy Maryę Pannę, która od zarania swego życia strzegła przykazań Pańskich.

Najśw. Marya P. przewyższyła chóry anielskie, które ustawicznie oglądają Pana; jako Matka Jednorodzonego Syna Bożego zyskała całą Jego miłość i zaufanie. Skoro Jana Chrzciciela wyniósł Pan do godności Posłannika Bożego, uświęcił go i obdarzył licznemi łaskami, o ileż więcej uczynił dla Maryi Panny, która tak wielką godność zajęła wobec Zbawiciela, który z Niej bierze człowieczeństwo swe i karmi się Jej piersią! My, jako katolicy i Polacy, szczególniejszemi obdarzeni łaskami przez Maryę Pannę, tem gorliwiej bronić musimy Jej praw i godności, radować się z Jej wyniesienia; dzisiejsza uroczystość niechaj będzie dla nas upomnieniem jak żyć należy, aby zyskać miłość Maryi i pomoc sobie uprosić.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia każe nam *nienawidzieć grzechu.* Chrystus Pan obierając sobie Maryę P. za Matkę, chroni Ją od skazy grzechu, daje Jej czystość nadziemską, stroi Ją w cnoty, jakich nie posiadło żadne ziemskie stworzenie. Nie daje Jej majątku ani sławy, nie zamieszkuje z Nią w pałacu, ani otacza liczną służbą. Ubogą i wzgardzoną pozostaje Marya do śmierci, ale bogatą w łaski Boże, zasługi, cnoty, miłość Pana. Marya cierpi patrząc na Dziecinę w żłobie złożoną, Marya cierpi pod krzyżem, gdy Syna krzyżują, słyszy wołania bluźnierców.

Chrystus P. nie oddala bólu i cierpień od Matki swej, bo miała zapowiedź: „Duszę twą przeniknie miecz boleści". I za-

prawdę niema na świecie istoty, któraby tyle cierpiała jak Najśw. Dziewica. Jedna łaska została tylko Jej udziałem, strzeże Ją Pan *od grzechu.* Grzech więc, jak widzimy, jest największem złem, jego też jako węża jadowitego obawiać się musimy. Grzech jest przeciwnikiem Boga, grzech wstrząsa posadami naszej wiary, stacza nas w dno przepaści, odbiera nam prawo do nieba. Czy jednak wobec ohydy grzechu, wobec jego brzydoty, nienawidzimy grzech, unikamy go w życiu?

Przed kilku laty, jeden z biskupów udał się na wizytacyę dyecezyi. W ubogim wiejskim kościołku zgromadził się lud na uroczystość powitania pasterza, poczem mała dziewczynka wypowiedziała układny wierszyk Biskup pochwalił dziecinę i zapytał: czy nie obawiała się wystąpić wobec tak licznego zgromadzenia? Bynajmniej, rzekło dziecię, jedna rzecz mnie tylko przeraża—grzech. Oby słowa te, pełne prostoty i prawdy, przeniknęły serca wasze, i nakłoniły do postanowienia: nie będę grzeszył, nie będę obrażał Pana!

Drugie upomnienie zawarte w tajemnicy Niepokalanego Poczęcia M. P.: *szanujmy łaskę Bożą.* Chrystus Pan nie szuka kosztownych tkanin ani dostojeństw ziemskich dla swej Matki, ale daje Jej skarb najwyższy łaskę Bożą. Od pierwszej chwili życia jaśniała Marya czystością nieskalaną, spełniała wolę Bożą, słusznie też mówi o Niej Pismo św. *Wszystka jesteś piękna Przyjaciołko moja, a niemasz w Tobie zmazy.*

Łaska Boża jest owym skarbem pełnym ceny przed Panem, a o utrzymanie łaski w sercu starać się musimy, jeżeli chcemy zbawić duszę Nic ci, bracie, nie pomogą: majątek, sława, urodzenie, jeżeli łaskę Bożą utraciłeś, ona bowiem czyni cię sprawiedliwym, świętym, miłym w oczach Boga. Złotem nie okupisz nieba, nie usprawiedliwisz duszy, uboższym będziesz od żebraka wyciągającego dłoń po jałmużnę. *A łaska Boża, żywot wieczny w Chrystusie Jezusie Panu naszym,* pisze św. Paweł w Liście do Rzymian. Lepiej postradać przyjaźń ludzką, doczesne korzyści, aniżeli utracić łaskę Boga.

Jako woda czerpie swą moc z ziemi, a drzewo pokarm i wilgoć, tak Najśw. Panna umysłem i sercem, wolą i rozmyślaniem dzień i noc pragnęła i wchłaniała w siebie rosę łask Bo-

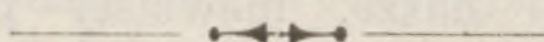
żych. Czy my dążymy, drodzy bracia, drogą, którą spieszyła Marya P.? Czy raczej wśród zajęć doczesnych, wśród świata zmysłowego, nie zatracamy Ducha Bożego, nie stajemy się niezdolni do działania i sprawowania rzeczy Bogu miłych? Dawniej różaniec i książka pobożnej treści, zdobiła komnatę hetmana, dzisiaj nawet w chacie robotnika znajdziesz bezwyznaniowe pismo, niemoralną książkę, nie tylko nie posiadającą żadnej wartości naukowej, ale truciznę zadającą duszy.

Jakże inną była pobożność Maryi Panny, Ona pragnęła słowa Bożego, łaknęła go i dlatego wciąż była z Bogiem. Chrystus P. wyraźnie nakazuje, że Ewangelia św. ma być wszystkim opowiadaną, jak możnym tak i prostaczkom. Ty, zaś, bracie idziesz do kościoła dla zwyczaju a nie z pobożności, a owe lprzepiękne i pełne głębokiej myśli pieśni polskie śpiewane przez cud, uważasz za zbyt pospolite i proste dla swej osoby. Wstydzisz się różańca, śpiewania Godzinek do Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, dlaczego? boś ich nie pojął, bo nie rozumiesz ich treści, bo łaski i błogosławieństwa Bożego brak twej duszy! Gdyby matki nasze, niewiasty polskie, powróciły do dawnych tradycyi i brały częściej do ręki rozmyślania prawd wiary św., gdyby w Duchu Bożym chowały dziatwę, nie mielibyśmy owych półgłówków głoszących, że religia to rzecz potrzebna dla pospolitych ludzi.

Jeszcze trzecie upomnienie daje nam uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi P. Matka Boża wolną była od grzechu i wszelkiej niedoskonałości, a tak bogatą w cnoty, że dostąpiła godności piastowania na swem dziewiczem łonie Tego, który w nienawiści miał grzech! Zbawiciela w Komunii św. przyjmujesz do duszy, posilasz się Chlebem Anielskim, ale nie troszczysz się o złączenie stałe z Jezusem, grzech dzieli cię z Panem, pozbawia łask Chrystusowych. Bóg niechętnie gości w twej duszy, bo splamiona jest brudem grzechu, złymi nałogami, zmysłowością i żądzą doczesną. Dlaczego nie spieszysz bracie do trybunału Pokuty, dlaczego nie szukasz środków pojednania, dlaczego ci obce są cnoty ewangeliczne, a modlitwa i post wydają ci się nudne i uciążliwe? Obojętny jesteś dla Boga, obojętny dla Maryi Panny, i stąd nie doznajesz wspomożenia. Postanówmy odtąd

godnie się sposobić na przyjście Pana, w Maryi Pannie szukajmy osłody i wzoru do naśladowania! Maryę umiłował Pan, bo łaskami nieba Ją napełnił, ale nie mniej i lud swój obdarzył dobrodziejstwami Sakramentów śś.

Miłosierdzie Boskie ogarnie nas i napełni błogosławieństwem nieba, jeżeli Boga zachowamy w sercu, jeżeli słuchać będziemy Zakonu Pańskiego, wypełniać przykazania, uczęszczać do Sakramentów śś. Wszystko na świecie przeminie, jedno tylko nas nie zawiedzie, to, co nie zawiodło Ojców naszych, gdy pełnić będziemy wolę Bożą, a serce i uczucia nie do ziemi ale ku niebu zwrócimy. Wtedy staniemy się drzewem dającem owoc czasu swego, którego liść nie przemija; będziemy jako człowiek, który cokolwiek pocznie wszystko mu się powodzić będzie, to nam uprosi można przyczyna Niepokalanej Maryi Panny, Ona wstawi się za grzesznikiem pokutę czyniącym, przebłaga Stwórcę, uprosi, a błogosławieństwo dobrotliwej Matki spocznie na biednych Jej dzieciach. Amen.



NAUKA PRZYGODNA.

WŁASNOŚĆ OSOBISTA.

KOMUNIZM—SOCYALIZM.

Nie będziesz kradzieży czynił.. nie będziesz pożądał domu bliźniego... ani żadnej rzeczy, która jego jest.

Wyść. XX, 15.

Możnaby różne snuć przypuszczenia, w jaki sposób podzieliłby Bóg dobra doczesne, gdyby ludzie byli pozostali w stanie niewinności i nie podlegali żadnym namiętnościom; można podzielać zdanie tych, którzy twierdzą, że wtedy wszelki dar

ziemi wspólną byłby własnością ludzi, że nikt nie miałby mniej albo więcej; te i inne powody nie są w sprzeczności z Objawieniem Bożem, które z nich jednak są trafne i prawdziwe, trudno osądzić, z innego bowiem stanowiska patrzymy na ludzi obciążonych grzechem pierworodnym. Obowiązani są ludzie do zdobywania w pocie czoła kawałka chleba, nie ma tu już mowy że dobra ziemskie przeznaczone są dla wszystkich ludzi: *ziemię dał synom człowieczym* pisze Psalmista [1], dał im ziemię nie do wspólnego *użytku* ale jako własność osobistą, prywatną.

Bóg, po grzechu pierwszych rodziców, rzuca na nich przekleństwo: *przeklęta będzie ziemia w dziele twojem, w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego* [2]). Od tej chwili, musi człowiek twardą walką zdobywać kęs chleba; aby zaś wydobyć z ziemi skarby Boże, musi zużywać siły duchowe i fizyczne. Bóg wprawdzie przemawiając do Adama, mówi tylko o fizycznej pracy, ale chcąc pracę uczynić podatną i owocną, trzeba się uczyć, myśleć, umysłowo pracować. Czyż więc nie słuszne jest, że owoc z pracy jak ciała tak i umysłu, osobistą własnością staje się pracującego? Czy ten, który tylko jako płatny robotnik bierze udział w wykonywaniu pomysłowej pracy, może rościć sobie prawa własności?

Że majątek osobisty i własność prywatna na woli Bożej się opiera, widzimy z siódmego i dziesiątego przykazania, gdzie nie tylko czynne naruszenie własności, ale i pożądanie cudzego dobra za ciężki grzech jest poczytane. *Nie będziesz kradzieży czynił*, nie pożądaj ani żony, ani domu, ani sługi, ani służebnicy, ani wołu, ani osła, ani żadnej rzeczy, która jego jest. Nacóż Bóg ustanawiał te dwa przykazania, gdyby nie było osobistej własności? Ani żadnej rzeczy, która jego jest. A więc własności prywatnej bliźniego nie pożądaj! Także siódme przykazanie byłoby bez znaczenia, gdyby nie było prywatnej własności. Wtedy nie istniałaby kradzież, rabunek, bo złodziej i rabuś zabieraliby jedynie należną im własność. *Abel też ofiarował z pierworodnych trzody swojej*, czytamy wKs. Rodzaju [3]). Czyżby Pan spojrzał miłościwie na jego ofiarę, gdyby

[1]) CXIII, 16. [2]) Rodz. III, 17 [3]) Rodz. IV, 4.

krzywdą ludzką była nabyta? Kaina karze za odebranie życia bratu, czyżby tak samo nie był pokarał Abla za przywłaszczenie sobie cudzego dobra? A Patryarchów St. Zakonu, których uważano za bogaczów ziemskich, czy poczytać można za złodziei i rabusiów? Czy nie byli sprawiedliwymi: Noe, Abraham, Izaak, Jakób, Józef Egipski?

Gdyby wszyscy właściciele ziemię i mienie niesprawiedliwie posiedli, to czyżby nie istniało prawo oddania i naprawienia krzywdy? A wszak Bóg wyraźnie upomina: *jeśliby kto ukradł wołu albo owcę i zabił albo sprzedał, pięć wołów odda za jednego wołu, a cztery owce za jedną owcę* [4]).

Prawo własności jest więc prawem Bożem, i obowiązuje ludzi po wszystkie czasy. Św. Tomasz orzeka: prawo osobistej własności jest konieczne, bo człowiek o to, co jest jego własnością więcej się troszczy, aniżeli o wspólne dobro, przez to więc ziemię i wszelkie potrzeby ludzi lepiej zaspokaja i pożytecznemi czyni. Po grzechu pierworodnym, stała się praca fizyczna i duchowa ciężarem dla ludzi, ktoby się tej pracy mozolnej poddawał, gdyby jej owoce miały się stać udziałem ogółu? Czyż w wielkiem gospodarstwie, gdzie wiele jest służby, nie zdarza się, że jeden na drugiego zwala pracę? to samo istniałoby w gospodarce społecznej, gdyby nie było prawa osobistej własności. Pozatem, prawo własności ustala ład i dobrobyt kraju. Każdy troszczy się o swój dobytek, pracuje chętnie na swej roli, gdyby zaś nie miał własności przenosiłby się ustawicznie z kraju do kraju, zubożąc własną ojczyznę. Wreszcie, kończy święty Tomasz, własność osobista strzeże ludy od niepokoju i gwałtu. Dziś tak wiele zła na świecie, cóżby dopiero było, gdyby do jednego kawałka roli lub fabryki kilku rościło pretensye? Któżby zdołał pogodzić zwaśnionych i zadowolić wzmagające się potrzeby?

Wzwyż wzmiankowane dowody powinny nas przekonać, że pragnienia podziału gruntów, kapitałów i fabryk, nie są zgodne z wolą Bożą i prawem o własności, że to byłoby z krzywdą dla całego społeczeństwa, które opiera się na poszanowaniu osobistej własności.

---

[4]) Wyj. XXII, 1.

II.

W dążnościach obalenia praw własności, główną rolę odgrywają dwa kierunki: komunizm i socyalizm. Pierwszy pragnie zniesienia osobistej własności, chce wszelką własność uczynić wspólną, któraby się troszczyła o utrzymanie jednostki. Przedstawiciele tego kierunku powołują się nawet na orzeczenia Objawienia chrześcijańskiego. Ci, ktorzy wyłamują się z pod prawd Bożych i świeckich, szydzą z nich, śmią, dla dogodzenia własnym poglądom, naruszać święte przepisy Objawienia Bożego! Mówią, że Ewangelia wykazuje, iż Syn Człowieczy nie posiadał żadnej własności. *Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a Syn Człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił!* [5]). Czy jednak z tego wynika, że nie posiadał jakiejkolwiek własności? Czyż szaty, którym dzielą się żołnierze po ukrzyżowaniu, nie były tkane własną ręką Matki Bożej, nie były przeto własnością Jezusa? Czyż Pismo św. nie wspomina, że Zbawiciel posiadał doczesne dobra, które Mu służyły do opędzenia codziennych potrzeb, że uczynił Judasza, zdrajcę, swym skarbnikiem? Komuniści powołują się dalej na wspólne pożycie pierwszych chrześcijan w Jeruzalem, o którem wspominają Dzieje apostolskie: *A mnóstwa wierzących było, serce jedno i dusza jedna, ani żaden z nich to co miał swym nie nazywał, ale było im wszystko wspólne. Którzy kolwiek miał rolę albo domy przedawszy przynosili zapłatę... i kładli pod nogi apostolskie, i rozdawano każdemu ile komu było potrzeba* [6]). Nie dajmy się łudzić pozorom. Wspólność majątku istniejąca między chrześcijanami w Jeruzalem, nie była ogólną, odnosiła się do jednostek ślubujących ubóstwo. Co odpowiada Piotr Ananiaszowi, który część zapłaty otrzymaną za rolę sobie chciał zatrzymać? *Azaż zostawając nie tobie zostawało a przedawszy nie w mocy twej było?* [7]). Czy z tego nie wynika, że wyrzeczenie się dóbr doczesnych u pierwszych chrześcijan polegało na dobrej, wolnej woli? To się i po dziś dzień praktykuje w klasztorach i zgromadzeniach zakonnych. Komunizm chciał wprowadzić ogólną własność społeczną, a to sprzeciwia się sprawiedliwości Bożej, sprzeciwia się nauce o przykazaniach i szanowaniu cudzego mienia.

---

[5]) Mat VIII, 20. [6]) IV, 32. 34. [7]) Dz. ap. V, 4.

To samo da się powiedzieć o zwolennikach socyalizmu. Pragną, aby kapitały, maszyny fabryczne, ziemia, magazyny, instrumenta, domy nie były jak dotąd własnością właściciela ale związków. O ustanowieniu płacy i przypadających im udziałach sami robotnicy stanowić będą. To dałoby się przeprowadzić w małych przedsiębiorstwach z ograniczoną liczbą robotników; ale jeżeli ma się stać ogólne i prawomocne, czy nie wykracza przeciw siódmemu i dziesiątemu przykazaniu? Czyż to nie jest kradzieżą, rabunkiem, żądać od właściciela, aby fabrykę wybudowaną własnym kosztem, nad której ulepszeniem trawił dnie i noce, oddawać na łup robotnika, który jest wynagradzany za pracę? Pomijając już wykroczenie przeciw prawom Bożym, socyalizm nie zgadza się z prawami obywatelskiemi. Państwo nie może rozwijać się na zasadach wspólnej własności. Czyż może w fabryce być robota należycie i sprawiedliwie rozdzielona, jeżeli niema właściciela, przełożonego? Co się stanie, gdy część robotników przeznaczona do cięższej pracy, nie zadowoli się płacą i swem stanowiskiem? Któż ukarze tych, co będą pracować leniwie jeżeli roszczą sobie prawa do współudziału w dochodach? Gdy każdy z robotników będzie miał równe prawa, każdy będzie chciał rządzić zamiast pracować? Gdzie szukać przyjdzie artyzmu i pielęgnowania sztuki? Czyż nie cofnie się cywilizacya a miejsce jej zajmie dzikość obyczajów? Żądasz bracie, aby właściciel, chlebodawca oddał ci swoją fabrykę, las, ziemię, a cobyś powiedział, gdyby twój sąsiad zażądał od ciebie podziału twego dobytku, sprzętów, ziemniaków, z tej prostej przyczyny, że tyś oszczędzał i zaopatrzył się na zimę, a on żył nieopatrznie i głodu w zimie przymiera?

Pomnij, bracie, że socyalizm i komunizm nie zgadzają się z wiarą katolicką. Człowiek nie jest stworzony do używania, do życia bez troski, cel jego jest wyższy—wieczność, nagroda nieba. To przeznaczenie osiągnie jedynie przez głęboką wiarę, cierpienia, życie pełne zaparcia. Socyalizm nie chce religii, uważa ją za prywatę, prześladuje Kościół, pragnie go zburzyć, aby módz swobodnie schlebiać zachciankom i używaniu.

Nie dajcie się uwieść kłamliwym obietnicom socyalistów, którzy was pozbawić chcą życia wiecznego. Ten ziemski raj,

którego powrót wam obiecują, zaginął przez grzech i nie powróci do końca świata. Od chwili grzechu, zapanowała nędza i troska na świecie, i ta nędza moralna i fizyczna trwać będzie do dnia sądu Bożego. Temu nie zaradzi ani mądrość ludzka, a tem mniej zaślepienie jednostek. Słuchajcie nie szaleńców pozbawionych czci i wiary, lecz słowa Bożego, Kościoła Chrystusowego, który jest filarem prawdy. Papież nasz, siedzący na opoce Piotrowej, upomina w okólniku wydanym do robotników i pracujących, aby się strzegli podszeptów „oswobodzicieli ludu", którzy dla własnej korzyści pragną lud pozbawić honoru, uczciwości na ziemi i szczęścia w niebie. Jeżeli zgodnie z wolą Bożą żyć będziemy, nie pragnąc krzywdy ludzkiej i dzieląc się z biednym według możności, to znajdziemy łaskę u Boga na ziemi a nagrodę w wieczności. Amen.



PRZEMÓWIENIE
przy poświęceniu szpitala. *)

Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili.
Mat. XXV, 40.

Dostojni Panowie. Przez czterdzieści przeszło wieków świat starożytny nie znał podobnej uroczystości, jaką my z radością obchodzimy w dniu dzisiejszym; dumne roczniki jego głosząc chełpliwie świetne zwycięstwa rozumu lub siły, ani jednego wyrazu, ani jednej łzy nie poświęciły nigdy cierpiącym i biednym. Świat pogański wielbił tylko bogactwo i władzę, na ubogich zaś patrzył z obrzydzeniem i wzgardą jak na zwierzęta nieczyste jak ich nazywano, jako na przeklętych od bogów i ludzi, a w troskliwości swojej o los nieszczęśliwych i nędzarzy, zdobył się zaledwie na to, iż pierwszorzędni myśliciele jego poważnie rozbierali zagadnienie, czy le-

*) Na życzenie skreślił *ks. M N.*

piej topić ubogich secinami w morzu, czy też karmić nimi zwierzęta cyrkowe, służące ku rozrywce wszechwładnego rzymskiego ludu! To też pośród mnóstwa zdumiewających przepychem pałacy i świątyń starożytnej Romy i Aten, stało wiele wspaniałych, pomnikowych gmachów, poświęconych zabawie, igrzyskom i wszelkiej swawoli zmysłów, a nie było ani jednego szpitala, ani jednej choćby najmniejszej budowli, dającej opiekę sierocie, lub przytułek kalekom i starcom. O tak zaiste, bo tam gdzie nie było prawdy tam i prawdziwej miłości być nie mogło!

Ale po długich wiekach panowania samego rozumu i przemocy zaświtało wreszcie błogie panowanie wiary, poświęcenia i serca. Po spełnieniu przez Opatrzność oznaczonych czasów, sam Bóg Wszechmocny i Wszechmiłosierny raczył zostać Zbawcą i Nauczycielem upadłego rodu ludzkiego; objawił światu niebiańską prawdę, a wraz z nią w piersiach ludzkości, nową, nieznaną dotąd zapalił miłość. Ten Bóg, co przyszedł wskazać nam jedyny cel życia na ziemi i oczy nasze podnieść i skierować ku niebu, On co przyjął na siebie wszystkie boleści, wszelkie niedole tego padołu płaczu, aby je uświęcić, co urodzeniem w stajence zrównał się z najostatniejszym nędzarzem w ubogiem i pracowitem życiu dzielił los pracy, ubóstwa i sieroctwa, a w krwawej krzyżowej śmierci wziął na się wszystkie męczarnie i katusze, upokorzenie i sromotę wszystkich wydziedziczonych z praw człowieczeństwa i niewolników, On, ten Bóg stroskanych i cierpiących, stanąwszy między ludźmi, w każdym człowieku kazał uznać bliźniego i brata, miłość dla niego postawił na równi prawie z miłością Boga, wzajemną pomoc w potrzebach naznaczył jako główniejszy obowiązek wiary i sumienia, a nie ograniczając się na nagrodzie dobrego czynu we własnym uczuciu dobroczyńcy, przyrzekł jeszcze zań i wiekuistą zapłatę w zagrobowem życiu, wołając do wszystkich: *Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszych, mnieście uczynili.*

Od tego czasu zmieniła się postać świata. Rozszerzyło się ludzkie serce i chrześcijańskiem uczuciem objęło wszystko, co zasługiwało na litość i miłosierdzie. Wraz z prawdą religijną szerzyła się miłość braterska i człowiek lepiej poznawszy Boga, nauczył się i dokładniej cenić moralną godność swoją i bliźnich. Słabość przestała być zakałą, a ubóstwo hańbą! Nie dlatego, iżby z ogłoszeniem nauki Chrystusowej zniknęły łzy i cierpienia na ziemi; o nie, bo sam tenże Zbawiciel zapowiedział swym uczniom: *ubogich*

zawsze macie z sobą... [1]), ale wyznawcy świętej religii naszego Zbawcy, przejęci zasadami swego Mistrza i prawdziwie Boże spełniając dzieło, ze wzniosłem poświęceniem osobistych trudów, ofiar i pracy a nawet majątku i godziwych wygód życia, ocierali łzy spłakanym, i nieśli pomoc i pociechę wszędzie, gdzie dostrzegli jawną lub wstydliwie chroniącą się nędzę. Mnożyły się liczne domy przytułku, opieki i chrześcijańskiego miłosierdzia dla każdego rodzaju nędzy i cierpień ludzkich, a na ich szczytach, jako przeciwstawienie pogańskiego przekleństwa dla ubóstwa zjawił się napis: Res sacra miser: ubogi świętobliwego godzien poszanowania. Rozpoczęła się szlachetna i zacna emulacya w dziełach dobroczynności chrześcijańskiej, miasta, prowincye i całe kraje współubiegały się z sobą w ogromie przepychu i wygodzie budynków przeznaczonych dla biednych. I dziś niema prawie znaczniejszego miasta będącego pod słodkiem jarzmem Ewangelii, gdzieby wśród pałaców możnych i gmachów poświęconych nauce, przemysłowi i sztukom, nie wznosiły się mniej lub więcej wspaniałe budowle osłaniające wszystko, co pomocy, współczucia i miłosierdzia godne.

W tym to świętym duchu nauki Chrystusowej i błogosławionej miłości bliźnich, i nasze miasto obchodzi dzisiaj uroczystość radosną religijnego poświęcenia i otwarcia skromnego tego szpitala dla chorych i przytułku dla starców. Zaprawdę, nie jest to jeszcze zakład, którym poszczyciłby się można i któryby odpowiadał wszystkim potrzebom miasta i powiatu; ale dzięki Bogu i za to, co już dokonanem zostało. A wzywając dziś z pokorą na ten nowopowstały instytut łaski Wszechmocnego w obrzędach religii, mamy nadzieję opartą na wierze i sercu tutejszych mieszkańców, iż przy pomocy Bożej zakład ten rość dalej w znaczeniu. wpływie i chrześcijańskiej działalności nigdy nie przestanie.

A teraz dopełniwszy miłego mi zadania w poświęceniu tego przybytku mającego nieść ulgę słabości i cierpieniu, czuję się w obowiązku, jako kapłan Boga miłości, podziękować Wam, dostojni panowie, w imieniu cierpiącej braci i religii, której sługą jestem za wszystko coście dla tego zakładu dotąd uczynili! Niech mi wolno będzie złożyć należny hołd wdzięczności i uznania tym pod których troskliwą opieką wzrasta liczba instytucyi dobroczynnych, rozlewając wszędzie szerokim strumieniem ulgę i pomoc nieszczęśliwym. Przyjmij podziękę i Ty Opiekunie, za pomoc chętnie wyświadczoną w utworzeniu tego

---

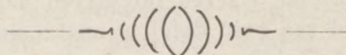
[1]) Mat. XXVI, 11.

przybytku miłosierdzia; dzięki i Wam wszyscy dostojni Panowie, którzyście przyłożyli starania i rękę, iż myśl założenia szpitala w mieście naszem dzisiaj urzeczywistniła się czynem, i Wam, którzyście nie żałowali trudu, aby obecnością swoją zaszczycić ten obrzęd i wziąć udział w naszej serdecznej uroczystości miejskiej. Oby Wam Bóg wynagrodził dobrą wolę i wszystkie w tym celu zdziałane kroki, a ile w tym zakładzie oschnie łez i zmniejszy się cierpień, aby Wam Bóg miłosierdzia, tyle odjął trosk z waszego życia i kolców od jakich żaden żywot ludzki nie jest wolny na ziemi!

A wam, kochani bracia, mieszkańcy tutejszego miasta, „Bóg zapłać“ za dotychczasową pomoc w utworzeniu tego szpitala. Ale to początek dopiero, a wszelki początek zacnego dzieła wkłada na jego twórców święty obowiązek, aby nie dozwolili upaść i zaginąć temu, co rozpoczęli tak chlubnie. A jak każdy krzyż spotkany przy drodze woła do nas temi słowy Zbawiciela: *a kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje mnie nie jest mnie godzien* [2]), tak nieme ściany tego przybytku niechaj wciąż powtarzają Wam w życiu i przy śmierci tę błogą obietnicę Ukrzyżowanego Naszego Mistrza: *A coście uczynili jednemu z tych braci mojej najmniejszej mnieście uczynili, zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [3]).

---

[2]) Mat. X, 38. [3]) Mat. V, 12.



Konferencye duchowne

Wygłoszone w Seminaryum w Petersburgu w r. 1882.

(Cykl pierwszy)

Ks. K. Majewski.

Konferencya IV.

O przymiotach potrzebnych kapłanowi.

Patrzaj, a uczyń wszystko według wizerunku, który jest tobie na górze okazan [1]).

Wszystko, cośmy powiedzieli o potrzebie nauki dla kapłana, żeby mógł godnie i pożytecznie spełniać urząd nauczyciela prawd religii, nie wyczerpuje jeszcze wszystkich przymiotów, jakich od niego ten urząd wymaga. Naukę posiadać kapłan powinien nieodzownie, bez niej będzie on szkodliwym, lub, w najlepszym razie, nieużytecznym kapłanem; ale jeżeli się na niej ograniczy, ona mu do spełnienia jego wielkiej i trudnej misyi nie wystarczy.

Nauczanie religii wogóle obejmuje dwie rzeczy, które wprawdzie jedna od drugiej oddzielone być mogą, ale oddzielane być nigdy nie powinny i jeżeli są oddzielane, to zawsze ze szkodą wiernych i Kościoła.

Jedną z nich jest *nauczanie*, *instructio christiana*, które zależy na tem, żeby prawdy lub obowiązki religii wyłożyć jasno i zrozumiale; drugą *jest wychowanie chrześcijańskie*, *educatio christiana*, które zależy na tem, żeby te prawdy i obowiązki religii nie tylko w pamięć, ale i w serce i w obyczaje wpoić, to jest w życie wprowadzić. Wychowany w ten sposób człowiek, żyje niejako i oddycha temi prawdami, temi zasadami, których się nauczył i w które uwierzył; nie potrzebuje on sobie ich przypominać, jak przypominamy zdarzenia lub

---

[1]) Vide et fac secundum exemplar, quod tibi in monte monstratum est. Exod. XXV, 40.

daty historyczne; ale ma je zawsze na pogotowiu w swojem sercu i w swojem sumieniu. Gdyby kapłan był powołanym do pierwszego tylko rodzaju nauczania, gdyby mu wolno było jak profesorowi matematyki, który już odbył swoją prelekcyę, nie troszczyć się o to, jaki sobie użytek jego słuchacze z niej zrobią, zadanie jego byłoby lekkie i łatwe; i prócz nauki urząd jego nauczycielski nie wymagałby po nim żadnych innych przymiotów. Ale ten urząd kapłański niewypowiedzianie trudnym czyni to, że kapłan jest nie tylko nauczycielem, ale jest ojcem duchownym i matką swojej parafii, do niego należy dawać parafianom, jako swoim dziatkom w Chrystusie, to *wychowanie chrześcijańskie*, starać się, żeby cała jego parafia była jakby jedną rodziną świętą, czeladką Bożą. Kapłan więc jest powołany nie tylko, żeby nauczał, jak mają wierzyć, ale i na to, żeby nauczył jak mają te prawdy, w które uwierzyli, w życie wcielać, jak mają żyć po chrześcijańsku.

Żyć po chrześcijańsku, to znaczy spełniać nie te, lub owe, ale wszystkie przykazania Boże, tak jak je rozumie i tłómaczy Kościół; żyć po chrześcijańsku, to znaczy najstaranniej wystrzegać się grzechów, nie tych albo owych, ale wszystkich bez żadnego wyjątku: *bo ktoby cały zakon zachował, a w jednemby upadł, stał się winien wszystkiego*; żyć po chrześcijańsku, to znaczy wykonywać wszystkie cnoty, których uczy i których wymaga po ludziach nauka Chrystusa. Otóż kapłan obowiązany jest tego wszystkiego nauczać. Łatwo się teraz domyślicie, najmilsi, jakim to przymiotem ma być ozdobiony ten, kto tych rzeczy ma nauczać. Bo jeżeli prawdy umysłowe może wykładać jasno i zrozumiale ten tylko, kto je sam dobrze pojmuje, to i w cnoty moralne, to i w praktykę chrześcijańskiego życia może wdrażać innych ten tylko, kto sam te cnoty posiada, kto niemi jaśnieje, kto własnem życiem doskonały wzór onych przedstawia.

Jest to jedna z tych prawd, które dowodzenia nie potrzebują. Jak może prowadzić innych ten, kto sam tą drogą nigdy nie chadzał i kto jej nie zna zupełnie? Jak może uczyć innych muzyki, malarstwa, architektury i tym podobnych rzeczy ten, kto sam nie umie grać, malować, budować. Ten kto o tych sztukach słyszał tylko, lub czytał, może wprawdzie o nich teoretycznie z większą lub mniejszą trafnością i prawdą rozprawiać; ale jeżeli się praktycznie nie uczył, innych na artystów kształcić nie może. Toż samo stosuje się najzupełniej do umiejętności cnotliwego życia. Naczytać się dzieł traktujących o cnotach i o nich obszernie i wymownie rozprawiać, to niejeden jeszcze potrafi. Ale jeżeli on tego co czy-

tał i tego co mówi, sam we własne życie nie wprowadził, jeżeli nie żyje według tych zasad: nikogo on cnoty nie nauczy. Bo zobaczmy czego to potrzeba żeby nabyć cnotę?

Żeby nabyć cnotę potrzeba nad jej nabyciem pracować i to pracować usilnie i długo; trzeba tu bowiem przekształcać i niejako przeistaczać samego siebie; trzeba zburzyć i zniszczyć w sobie to wszystko, co się cnocie sprzeciwia, obok czego cnota istnieć nie może, co zajmuje grunt dla niej przeznaczony. To znaczy, trzeba zniszczyć w sobie to, co naszej zepsutej naturze najbardziej jest miłe, to co najbardziej jest nasze, to jest złe nałogi i, o ile być może, nawet złe skłonności, których chociaż zupełnie wyniszczyć niepodobna, dogadzać im jednak nigdy niewolno. I to jest właśnie co tę pracę najtrudniejszą i najbardziej nieznośną czyni, to, że trzeba w ciągłej z samym sobą być walce, zawsze prawie odmawiać sobie tego, do czego się pociąg czuje i zawsze zmuszać siebie do tego, czego się nie chce, przed czem nasza natura się wzdryga. Żeby zaś tak mozolną pracę dla nabycia cnoty przedsięwziąć, trzeba koniecznie jej wprzódy mocno zapragnąć; bo któż stara się usilnie o to, czego nie pragnie? Lecz też nikt znowu pragnąć nie może tego, czego nie zna, o czem należytego pojęcia nie ma. *Ignoti nulla cupido.* A właśnie w tym wypadku znajdował się świat cały przed przyjściem Chrystusa i w tym wypadku znajduje się w większej części dzisiaj. Świat ówczesny zatracił był nawet pojęcie rzeczywistej, prawdziwej cnoty; cnotą nazywała się pycha, cnotą było okrucieństwo, cnotą było zabójstwo, samobójstwo i t. p. zbrodnie. Ponieważ świat dzisiejszy olbrzymim krokiem powraca do ówczesnego poganizmu, też same więc stawia sobie i naśladuje ideały. Ludziom zaś zmysłowym, spoganiałym, zmateryalizowanym, dać należy to pojęcie o cnocie, sprawić, żeby ją pokochali, żeby jej zapragnęli, skłonić ich wolę, żeby się szczerze do jej nabycia wzięli; dokazać tego samemi słowami tylko jest niepodobieństwem. Cnota jest to coś Boskiego; ten kto ją posiada uczestniczy niejako w przymiotach Bożych. Wszystko zaś co jest Boże jest nadzmysłowe, a tem samem dla człowieka zmysłowego jest niedostępne, niepojęte. *Człowiek cielesny nie pojmuje co jest Ducha Bożego, albowiem głupstwem jemu jest i nie może rozumieć* [2]).

Nie może on sobie o rzeczach Bożych, duchownych pojęcia

[2]) Animalis homo non percipit ea, quae sunt Spiritus Dei: stultitia enim est illi. (I, Cor. II, 14).

utworzyć inaczej, aż kiedy je ujrzy wcielone w widomej postaci. Dlatego też i przedwieczne Słowo Boże, żeby światu dać poznać i pokochać cnotę, żeby go do jej pożądania zapalić, stało się Ciałem i w ludzkiej, widomej postaci dało mu wzór najdoskonalszej cnoty. Wzór ten powinien jaśnieć przed oczyma wszystkich wieków, wszystkich krajów, wszystkich narodów, wszystkich pokoleń. Tylko wpatrując się w ten wzór mogą ludzie cnotę poznać, cnotę pokochać, cnoty zapragnąć, cnoty się nauczyć. Dlatego jak Mojżesz na pustyni podwyższył miedzianego węża, aby każdy widokiem jego mógł się uleczyć od ukąszenia jadowitego gadu, tak potrzeba było, aby był podwyższony i zawieszony na krzyżu Syn Boży, iżby wszyscy ludzie, patrząc na Niego uleczyli się od jadu grzechowego, który w ich sercu swojem ukąszeniem wąż piekielny zapuścił. *Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy: tak potrzeba, aby był podwyższon Syn człowieczy* [3]). Lecz Jezus Chrystus żył tylko w pewnym zakątku ziemi, żył przez czas krótki i widok Jego był dostępny dla niewielu. Jeżeli od czasu Jego śmierci na krzyżu, świat ma być pozbawionym tego Boskiego pierwowzoru cnoty, jakże się w niej będą kształciły dalsze narody, późniejsze pokolenia? Wprawdzie Jezus Chrystus żyje ciągle i wciąż jest obecnym w Kościele. I dzisiaj, jak kiedyś wychodzi z niego siła, która uzdrawia wszystkie niemoce dusz naszych, *moc wychodziła od niego i uzdrawiała wszystkich* [4]), i dziś jest On światłością, która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego. *Erat lux vera quae illuminat omnem hominem in hunc mundum venientem* [5]). Ale ujrzeć dziś tę światłość, dotknąć się dziś Chrystusa, możebne jest tylko dla ludzi, którzy już mają dobrą wolę; a chodzi tu właśnie o to, że takich ludzi jest bardzo niewielu. Jezus Chrystus zaś przyszedł szukać i zbawiać zbłąkanych grzeszników, takich, którzy go sami szukać nie będą, jeżeli on ich sam pierwej nie znajdzie. Pobłażliwość swoją, jaką okazał żyjąc na ziemi, rozciąga On dla nich na wszystkie czasy. Chce On być zawsze obecnym i widzialnym dla nich. Lecz jakimże to, zapytacie, sposobem? I tu trzeba nam powtórzyć to cośmy powiedzieli wyżej, mówiąc o sposobie rozszerzania Jego nauki. Jezus Chrystus żyje i ciągły, wszystkim widzialny wzór cnoty wystawia w osobie swoich zastępców kapłanów.

---

[3]) Sicut Moyses in deserto exaltavit serpentem, ita exaltari oportet Filium hominis. (Joan. III, 14).

[4]) Virtus de illo exibat et sanabat omnes. (Luc. VI, 19.

[5]) Joan. I, 9.

Tak, kapłan nie jest to tylko narzędzie przeznaczone do ogłaszania nauki Jezusa Chrystusa; jest to żywy Jego zastępca i wyobraziciel na ziemi. Jak wcielony Syn Boży był odbiciem jasności Ojcowskiej, był żywym i widzialnym obrazem Oblicza Bożego, tak każdy kapłan powinien być wiernym obrazem, dokładnem odbiciem świętości i doskonałości Jezusa Chrystusa. Powinien być takim, iżby każdy kto nań patrzy, kto go słyszy, kto z nim obcuje, mógł nabyć dokładnego, o ile być może wyobrażenia o Jezusie Chrystusie, iżby mógł sądzić, że widzi, że słyszy, że obcuje z Jezusem Chrystusem. *Ut quisquis sacerdoti iungitur, aeternae vitae sapore condiatur.*

Jak Mojżeszowi Bóg ukazując na górze Synai kształt przybytku, który Mu miał zbudować, rzekł: *Patrzaj i uczyń wszystko według wzoru, który jest tobie na górze ukazan* [6]*)*; tak w ciągu wieków wzywa On do siebie osobno na górę świętą tych, których do tego dzieła przeznacza; tam w świętej samotności i ciszy z nimi rozmawia, tam w Jezusie Chrystusie, w którym pełność Bóstwa mieszkała cieleśnie, daje im ujrzeć kształt przybytku, który każdy z nich ma wystawić Mu we własnem sercu, iżby mógł później sam służyć wzorem dla innych; iżby bez zuchwalstwa i kłamstwa mógł później powiedzieć: *Naśladowcami moimi bądźcie jako i ja Chrystusa* [7]*). Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* [8]).

Tą górą świętą, tą osobnością sam na sam z Bogiem, jest dla was, najmilsi, Seminaryjskie ustronie, gdzie odłączeni od reszty świata, od jego gwaru i zgiełku, macie oderwać wasze serca i myśli, a podnieść je w górę ku Bogu. Tu macie czas i zręczność, rozmyślając życie i naukę Chrystusa, wpatrywać się w ten wzór i według niego się kształcić; żebyście wracając na świat, już nie do świata, nie do jego błędnych przekonań, nie do jego marnych uciech i rozrywek, nie do jego gorszących obyczajów, nie do jego próżności wrócili, ale żebyście świat za sobą ku Bogu pociągnąć i podnieść usiłowali.

Takie jest przeznaczenie i cel kapłaństwa, takim powinien być kapłan, żeby mógł dać ludziom poznać, pokochać cnotę i zapragnąć onej.

Dać ludziom poznać piękność cnoty, zapalić ich serca uwielbieniem dla niej, sprawić żeby ją pokochali i nawet żeby jej za-

---

[6]) Vide et fac secundum exemplar, quod tibi in monte monstratum est. (Exod. XXV, 40.

[7]) Imitatores mei estote, sicut et ego Christi, (I, Cor. IV, 16).

[8]) Vivo jam non ego, vivit vero in me Christus. (Galat. II, 20).

pragnęli jest to bez wątpienia już wiele, ale to jeszcze nie wszystko. Pragnienie cnoty jeszcze cnotą nie jest; kto tylko pragnie żyć cnotliwie, jeszcze żyć po chrześcijańsku nie zaczął: bo od pragnienia, od dobrych chęci jakże jeszcze daleko do czynu! Jakże wielu, żywiąc w sercu przez całe życie najlepsze chęci i najlepsze zamiary, robiąc najlepsze postanowienia, całe jednak życie spędzają w złych nałogach i grzechach! I tu właśnie daje się najbardziej czuć potrzeba dobrego przykładu obecnych nam, blizko nas żyjących ludzi.

Nauka cnoty, czyli nauka chrześcijańskiego życia, tem jest mianowicie trudna, że wymaga po człowieku, jakeśmy to niedawno mówili, zaparcia się swoich upodobań i skłonności, wymaga walki z samym sobą. Przeciw więc cnocie walczy w nas cała nasza zepsuta natura. Jak zaś ta walka jest trudną, ten tylko może nie wie, kto żyć cnotliwie po chrześcijańsku nie próbował! Choćby więc człowiek znał najdoskonalej teoryę cnoty, choćby ją kochał i całem sercem jej pragnął, pragnienie to jednak jakże zazwyczaj słabe i niestałe w nas bywa! Jakże łatwo rozbija się ono o pierwsze napotykane trudności! Doświadczywszy tych trudności, opuszcza zazwyczaj człowiek ręce, traci ochotę do dalszej walki i pracy, wmawia w siebie, że cnota acz dobra i piękna, ale dla niego niemożliwa. Widząc zaś, że i otaczający go ludzie, także z podobnym skutkiem cnoty próbowali i także opuścili ręce: pociesza się i utwierdza w swojej opieszałości, rad, że przecie nie on jeden jest takim. Jeżeli na ich wszystkich nieszczęście, mają oni i księży podobnych sobie, albo jak nieraz bywa i gorszych od siebie, wówczas już się na sumieniu spokojnymi czują. Jeżeli ksiądz, powiadają, który jest nauczycielem i przewodnikiem naszym, jeżeli on, osoba duchowna, który codzień Mszę św. odprawia, który ciągle z Panem Bogiem obcuje, tak żyje, to cóż nam ludziom świeckim! My przecie nie jesteśmy obowiązani być lepszymi od swego pasterza! Nadarmo taki kapłan, który sam służy zgorszeniem, będzie piorunował z ambony przeciw występkom, nadarmo będzie nawoływał do cnoty, nadarmo będzie im przypominał przykazania Boże. Oni mu odpowiedzą, albo przynajmniej powiedzą sami sobie: Jeżeli ty, który tak gorliwie przykazań Bożych nauczasz, sam ich nie spełniasz, to snać przykazania te są nad siły ludzkie. Przykład Chrystusa także nie na długo im starczy; powiedzą sobie: Chrystus Pan był Bogiem, zatem przykład Jego dla nas nie służy; bo inna jest rzecz być cnotliwym temu, kto nie ma skłonności i popędów do grzechu, kto pokus nie doświadcza; a inna temu, kto jest ciągle pokusami miotany, kto źródło grzechu

we własnem sercu nosi. Wzór to więc, powiedzą, zanadto wzniosły, żeby mu ludzka nieudolność sprostać mogła. Tak niedołęstwo ludzkie zaprzeczy naprzód możności dojścia do cnoty, a potem z kolei zaprzeczy obowiązku i potrzeby dążenia do niej.

Jedynym skutecznym środkiem przekonania takich ludzi, że cnota jest możebną, że przykazania Boże nie są nad siły ludzkie, jest: widzialny, dotykalny przykład osób żyjących. Gdy widzą, że tacy sami jak oni ludzie, z temi samemi skłonnościami, z temi samemi wadami, z tym samym temperamentem, w tych samych okolicznościach żyjący co oni, spełniają przykazania Boskie, praktykują chrześcijańskie cnoty i stają się świętymi: dopiero wówczas nieprzezwyciężona logika powie im to, co powiedziała św. Augustynowi: *Mogli ci i te dlaczegożbyś nie mógł i ty Augustynie?! Potuerunt hi et hae, cur non potes et tu Augustine?*

Tak najmilsi, wpływ żyjącego przykładu cnoty ma siłę nieprzepartą: nie widzieć go, oprzeć się mu zdoła tylko zakamieniała zła wola. Tym żywym, na widok wszystkich wystawionym wzorem cnoty, według zamiaru i wyraźnej woli Chrystusa mają być Jego zastępcy, Jego ministrowie kapłani. *Wy jesteście światłem świata* [9]).

Postawieni na świeczniku Kościoła, my to mamy przyświecać jak gorejące pochodnie, blaskiem nie tylko czystej zdrowej nauki, ale i blaskiem czystego cnotliwego życia, ażeby ci, którzy wchodzą do domu Bożego do Kościoła, nie chodzili pociemku, ale żeby światłość widzieli, żeby od nas tą światłością, tym ogniem Bożym zapalić się mogli. *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w Niebiesiech* [10]).

Takie są przymioty, których Bóg wymaga po kapłanach jako nauczycielach ludu: nauka gruntowna, gorliwość gorąca, cnota doskonała.

Lecz Chrystus, jak to widzieliśmy wyżej, był nie tylko Nauczycielem, ale był razem Ofiarnikiem i to jest najistotniejszym celem kapłaństwa. *Albowiem każdy kapłan z ludzi wzięty dla ludzi bywa postanowion w tym co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy* [11]). Spełniając ten urząd Ofiarnika, Chrystus stał się Odku-

---

[9]) Vos estis lux mundi. (Mat. V, 14.

[10]) Sic luceat lux vestra coram hominibus, ut videant opera vestra bona, et glorificent Patrem vestrum, qui in coelis est. (Mat. V, 16).

[11]) Omnis namque pontifex ex hominibus assumptus, pro hominibus constituitur in iis, quae sunt ad Deum, ut offerat dona et sacrificia pro peccatis. (Hebr. V, 1).

picielem świata; bez tego świat nie byłby odkupionym. Wzywając nas i przypuszczając do kapłaństwa: wzywa nas i przypuszcza Pan Jezus do współudziału w odkupieniu świata, do składania Bogu ciągłej, ustawicznej ofiary *juge sacrificium;* ofiary, której figurą była ofiara dwóch baranków, składanych Bogu codziennie na całopalenie w Starym Zakonie. Dwóch baranków składano dla pokazania, że kapłan nowego prawa, ma być nie biernem tylko narzędziem do powtarzania ofiary Chrystusowej, to jest do odprawiania Mszy św.; ale że i sam poświęcać się ustawicznie powinien Bogu, jako ofiara żywa, święta, czysta; przyjemna Bogu za grzechy naprzód własne, a potem i za grzechy swoich współbraci. *Albowiem wszelki kapłan bywa postanowion ku ofiarowaniu darów i ofiar: zaczem potrzeba, aby i on miał co ku ofiarowaniu* [17]).

Mówić obszernie o tym nowym urzędzie i o obowiązkach, które on na nas wkłada i o przymiotach jakich po nas wymaga, dzisiaj już mi czas nie pozwala, tylko ogólnie wam przypominam, że jak Chrystus, Najwyższy nasz Kapłan, złożył w ofierze nie co innego jak siebie samego, tak i my, jeśli rzeczywiście chcemy być kapłanami Chrystusowymi, na ołtarzu własnego serca nasze skłonności, nasze upodobania, nasze nawyknienia, nasze wygody i nasze nadzieje, a jeśli Bóg zażąda i nas samych, nasze życie na ołtarzu krzyża złożyć i ofiarować powinniśmy. Albowiem takich tylko ofiar Bóg pragnie i takiemi się daje przebłagać. *Albowiem takowemi ofiarami zasługujemy się Bogu* [18]).



Wiadomości teologiczno-pastoralne.

Uprawomocnienie nieważnych przyjmowań do bractwa Szkaplerza Karmelitańskiego.

Sanatur invalidae receptiones in Confraternitatem B. M. V. de Monte Carmelo. P. Praepositus generalis Carmelitarum Discalceatorum, ad ss. pedum osculum provolutus, S. V. humiliter exorat, ut receptiones ad confraternitatem B. M. V. de Monte Carmelo, quacumque ex causa usque ad hanc diem invalide peractas, benigne sanare dignetur.

S. Congregatio Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praeposita, utendo facultatibus a SS. D. N. Pio PP. X. sibi tributis, petitam sanationem benigne concessit. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae, e secretaria eiusdem S. C., die 4 febr. 1908 S. Card. Cretoni, Praefectus. † D. Panici Archiep. Laodicen., Secretarius.

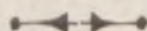
[12]) Hebr. VIII, 3. Hebr. XIII, 16).

„Odpustu 300 dni za akt za dusze zmarłych wieczny odpoczynek i t. d.“

Indulgentia trecentum dierum adnectitur versiculis „requiem aeternam“ etc.

V. Requiem aeternam dona eis Domine.
R. Et lux perpetua luceat eis.
V. Requiescant in pace.
R. Amen.

S. Smus Dnus Noster Pius PP. X., in audientia habita die 13 Februarii 1908 ab infrascripto Card. Praefecto S. Congregationes Indulgentiis Sacrisque Reliquiis praepositae, benigne concessit, ut christifideles quoties corde saltem contriti ac devote praefatos versiculos recitaverint, trecentorum dierum indulgentiam, defunctis tantummodo applicabilem, lucrari valeant. Praesenti in perpetuum valituro. Contrariis quibuscumque non obstantibus. Datum Romae e Secretaria eiusdem S. Congregationis die 13 Februarii 1908. S. Card. Cretoni *Praef.* † D. Panici, Archiep. Laodicen., Secret.



BIBLIOGRAFIA.

Nauki katechizmowe ułożone na podstawie nauk różnych autorów, przez kapłana archidyecezyi gnieźnieńskiej, autora dzieła: „Kazania o męce i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa“. Poznań. Nakł. i czcionkami druk. św. Wojciecha 1908.

Doskonałych nauk katechetycznych, któreby odpowiadały wszystkim warunkom kaznodziejskim i pasterskim, w naszej literaturze nie posiadamy. Kto przez dłuższe lata, sumiennie się przygotowywał do nauk katechizmowych, musiał korzystać naraz z wielu podręczników: *Stagraczyńskiego* (Deharb), *Zollnera*, *Guillois*, *Gaumme'a Königsdorfera*, Obrzędów *Rzymskiego i t. d.* Jeszcze duszpasterze najwięcej się posiłkują Stagraczyńskiego naukami katechizmowemi, lecz i te bardzo wiele posiadają usterek. Obecnie Drukarnia św. Wojciecha rozpoczęła wydawnictwo „Nauk katechizmowych“ ułożonych na podstawie nauk różnych autorów przez kapłana archidyecezyi gnieźnieńskiej autora dzieła: „Kazania o męce i śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa“. Całość ma zawierać 7 tomów, czyli 50 zeszytów. Cena zeszytu 75 fen. Dotąd ukazały się trzy zeszyty. Pracy rozpoczętej życzymy rozwoju pomyślnego, lecz że nasze życzenie płynie z intencyi dobra ogólnego, tem szczerszymi jesteśmy w ocenie dzieła, które zasługuje na poparcie, a gdy to jest jego dopiero początek, pożądaną byłoby rzeczą, aby Sz. Wydawcy pilną zwrócili uwagę na ścisłość określeń teologicznych, aby w wykładzie nie było przeciwieństwa, co mogłoby być powodem fałszywego rozumienia. Nie-

które nauki zbyt są rozwlekłe, język nie wszędzie poprawny. Uzasadniając nasze życzenia, przytaczamy niektóre wyjątki:

„Pan Bóg stworzył człowieka nie na to, aby mieć pożytek z niego, bo tego nie potrzebuje, gdyż sam z siebie jest nieskończenie szczęśliwy, ale stworzył go raczej dla pożytku jego, aby on był szczęśliwym...“ (str. 14.) „Wszystkie zioła dążą do powietrza, bo stworzone do życia w powietrzu; ryby i płazy wodne dążą do wody, bo przeznaczone do życia we wodzie. Człowiek ma dążyć do Boga, bo Pan Bóg stworzył go dla siebie“ (15). „Ludzie odmieniają często swe zamysły, gniew ich ulata z dymem, nienawiść ustaje, zemsta przemija, obraza idzie w niepamięć. Ale P. Bóg nieodmienny w zagniewaniu swojem na grzesznika“... (str. 175), „Chociaż Pan Bóg jest wszędzie, jednak w nadzwyczajny sposób(?) jest w niebie“, str. 177. „Nie można pomyśleć na niebie czy na ziemi, czy w jakiemkolwiek stworzeniu miejsca, gdzieby P. Boga nie było“ (str. 177).

Szkoda, aby tak nagromadzony materyał, ożywiony pięknymi przykładami (np. nauka o stałości wiary) obok popularnego wykładu, nie miał być dokładniej opracowany. Spodziewamy się, że przy wydawnictwie następnych zeszytów będzie większa ścisłość teologiczna, tem bardziej, że zasłużony autor nie doczekał się za życia ukazania swej pracy na widok publiczny.

O świeckiej władzy papieży. Wydanie jubileuszowe przez *ks. Dr. K. G.* Poznań. Nakładem autora. Czcionkami Drukarni i księgarni św. Wojciecha. C. 75 f.

W polskiem naszem społeczeństwie bardzo mylne grasują poglądy o świeckiej władzy papieży. Jedni nieświadomie, inni ze złą wolą wypowiadają pod tym względem swe zdanie. Dość przejrzeć ostatniej doby pisma peryodyczne, np. „Tygodnik Illustrowany“, sławiące Mazinich i Garibaldich. Dla ludzi dobrej woli i pragnących zapoznać się ze sprawą świeckiej władzy papieży *) gorąco polecamy książeczkę ks. *Dr. K. G.* Autor przedstawia kolejno: początki świeckiej władzy papieży, utworzenie i rozwój państwa kościelnego i częściowy jego zabór; wreszcie wykazuje potrzebę swobody i niezależności Głowy Kościoła. Dziełko opracowane sumiennie, praktycznie i popularnie.

Wybór kazań niedzielnych i świątecznych przez *ks. Józefa Stagraczyńskiego* tom I i II. Poznań 1908 r. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena 2-ch tomów Mk. 10.

W r. 1870 ks. J. Stagraczyński rozpoczął wydawnictwo Biblioteki kaznodziejskiej, która ograniczyła się na dziewięciu tomach. Wobec wyczerpania nakładu autor z poprzedniego wydawnictwa wybrał doskonalsze kazania i z wyboru tego złożyły się dwa tomy obejmujące podwójne kazania na niedziele i święta. Choć nie są to prace „aktualne“ mimo to z obfitego zasobu można korzystnie czerpać. Pierwszy tom zawiera kazania od Nowego Roku do uroczystości ŚŚ. Piotra i Pawła, tom drugi od VII niedz. po Świątkach do końca roku.

*) Obszerniejszą klasyczną pracę na temat powyższy zalecić także możemy: La souveraineté locale du Christ et de son Vicaire. Par le rév. C. F. P. Collnigridge. Société Saint-Augustin 1906.